Nr 272. Kraków 27 Listopada — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do biura Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Prenumerata z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem wynosi:

za miesiąc Grudzień . . . 2 złr. 25 c.
za Grudzień i Iszy kwar. 1864 8 „ — „

Kraków, dnia 26 listopada.

W pierwszej zaraz chwili wystąpienia kwestyi duńsko-niemieckiej po śmierci króla Fryderyka odróżniliśmy w niej stronę dynastyczną od konstytucyjnej. Pierwsza tyczy się prawa następstwa i opiera się u jednych na protokóle londyńskim, u innych zaś na starych ustawach sukcesyjnych protokółem tym zniweczonych; druga zaś strona tej kwestyi, konstytucyjna, opiera się na stosunku wzajemnym krajów należących do korony duńskiej. Inny jest ten stosunek ze względu na Holsztyn i Lauenburg, jako części Niemiec, a inny ze względu na Szlezwik, który niebędąc krajem niemieckim, ma z Holsztynem wspólność panującego, choćby nim nie był król Duński, tudzież niektóre wspólne instytucye z dawnych wieków. Wciągnięcie Szlezwiku do układów między Danią a Prusami i Austryą było tylko skutkiem zawarowania praw dynastycznych na przypadek wygaśnięcia domu panującego, ale nie jest umotywowane aktem Związku niemieckiego ani traktatem wiedeńskim. Co do Lauenburga, ten niema nic wspólnego z Szlezwikiem lub Holsztynem, a dom Augustenburski niema żadnych praw do tego kraiku.

Ale w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej jest jeszcze inna strona, od tamtych ważniejsza, to jest strona narodowa. Tej strony nie stanowią różnice i podobieństwa językowe, bo lud nie mówi w Holsztynie górno-niemieckim językiem, jak w Szlezwiku niemówi książkowym językiem duńskim, lecz tu i tam są to dyalekta bardzo różne od właściwych języków klas wykształconych. Holsztyn jednak jest częścią Niemiec; klasy oświecone mówią tam po niemiecku; Szlezwik zaś nie jest częścią Niemiec, a mając znów od czterech wieków swojego z Danią związku osobne instytucye, także nie jest prowincyą duńską. Czemże więc jest? Jakimś krajem pośrednim między Niemcami a Danią, gdzie wielu mieszka Duńczyków i wielu Niemców. Jeśliby Szlezwik dostał się Augustenburgom, stałby się z czasem krajem niemieckim; jeśli pozostanie przy Danii, stanie się z czasem krajem duńskim. Szlachta w tym kraju broniąc swoich stanowych instytucyj, wspólnie z Holsztynem stanęła przeciw centralizacyjnemu kierunkowi rządów duńskich, objawionemu w znanym królewskim liście otwartym i nadała powstaniu ówczesnemu charakter niemieckiego, przez to że w nim wzięli w Szlezwiku najwięcej udział niemcy szlezwiccy i że pomoc niemiecka taki temu powstaniu nadała charakter.

Dziś, gdy się z kwestyą dynastyczną łączy oraz odżywienie ówczesnego kierunku narodowego w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej, wszystkie strony tej kwestyi słabieją i maleją pod wpływem idei narodowości, tak dalece, że w tym ruchu strony dynastyczna i konstytucyjna stają się pomocniczemi tylko narzędziami strony narodowej tej kwestyi. Kwestya ta więcej też ma zdaniem naszem wagi pod względem wpływu swego na stan umysłów w Niemczech, niż pod względem domowym; więcej znaczy w Europie z powodu stanowiska, jakie w obec niej jako kwestyi narodowej zajmują oba mocarstwa niemieckie, niż z powodu ratyfikacyi protokółu londyńskiego przez uczestniczące mu rządy zagraniczne.

Jak Austrya i Prusy zachowają się w obec tej kwestyi? Austrya, jak już powiedzieliśmy przed kilkoma dniami, pragnie egzekucyą w sporze konstytucyjnym usunąć na teraz kwestyę dynastyczną, a kwestyę narodowości zamknąć w atrybucyach Bundestagu, niepozwalając, aby propaganda narodowości przekroczyła formy oficyalne uchwał frankfurckich; Prusy o tyle przychylnemi się być okazują temu ruchowi, o ile on ułatwia obecnemu ministerstwu przeprowadzenie zamysłów swych w parlamencie berlińskim. Ale oba mocarstwa niemieckie postawiłyby się w sprzeczności z rządami małych państw popierających ruch narodowy i z prądem całej opinii publicznej, gdyby nie uwzględniły narodowej strony tej kwestyi. Taka ich opozycya przeciw zapałowi obudzonemu w Niemczech, zagraża im samym utratą wszelkiej moralnej powagi w Rzeszy niemieckiej i przypomina poprzednią egzekucyę holsztyńską, wymierzoną nie przeciw Danii, lecz przeciw ruchowi narodowemu niemieckiemu, a nadewszystko przypomina słynną wyprawę pruską, która zacząwszy wojować z armią duńską, wojowała potem z armią holsztyńską, aby oddać Holsztyn pod panowanie Danii.

W obec usiłowań Austryi, chcącej sobie zjednać w Niemczech przewagę, polityka gabinetu wiedeńskiego w tej chwili musi być nader oględną, jeżeli niema pozbawić się wszystkich korzyści nabytych aktem reformy w Frankfurcie. Z drugiej zaś strony Prusy odgrywajace rolę państwa wyłącznie przeznaczonego na podniesienie idei narodowości niemieckiej, straciłyby resztę swych widoków panowania w Niemczech, które już znacznie osłabły od czasów ministerstwa Bismarka.

W tej chwili widzimy tylko egzekucyę przygotowaną ze względu na konstytucyę duńsko szlezwicką, reszta zostawiona przypadkowi, czy też kongresowi paryskiemu; ale agitacya narodowa wymaga, aby oba państwa niemieckie powiedziały ostatnie słowo, bądź przeciw tej agitacyi, bądź też z nią razem przeciw Danii w wojnie narodowej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 listopada.

(z) Od kilku dni powiększyła się tutaj niesłychanie surowość środków policyjnych. Rewizye, które i tak ostatniemi czasy były bardzo częste, odbywają się od dwóch dni nieustannie prawie rankami i wieczorami, i to w najmniej podejrzanych domach w mieście i po przedmieściach. Każdy nienależący do osób domowych, a przydybany w domu podczas rewizyi, czy posiada lub nie dokumenta legitymacyjne aresztowany i dłuższy lub krótszy czas zatrzymany bywa w policyi. Przedwczoraj wieczorem aresztowano hr. Tadeusza Tarnowskiego wraz z czterema innemi osobami, które w porze rewizyi znajdowały się przypadkowo na wieczorze, pomimo że wszyscy wykazali się paszportami i kartami legitymacyjnemi. Wczoraj pomiędzy wielu innemi odbyto także nadzwyczaj ścisłą rewizyę u Karola Szajnochy. Ociemniały i znękany chorobą, oddany naukowym pracom swego zawodu, najmniej zapewne mógłby być posądzony o prace lub dążności spiskowe czy rewolucyjne. Pomimo tego przetrząsiono nadzwyczaj ściśle nie tylko papiery, suknie, ale nawet łóżko chorego, i przejrzano jak najdokładniej zbiór recept od lat wielu nagromadzonych, znaleziony w biórku. Pomimo tak ścisłego przeglądu rozumie się że nic nie znaleziono. Również ścisłą rewizyę przedsięwzięto u lekarza Wereszczyńskiego, znanego powszechnie z umiarkowanego sposobu myślenia, nie wspominając mnóstwa innych po większej części całkowicie bezskutecznych.

Wczoraj rozpoczęto obrady nad budżetem miasta na rok przyszły w Radzie miejskiej. Budżet ułożony jest na czternaście miesięcy, a to dla zrównania go z rokiem słonecznym, ztąd i cyfry rubryk pojedynczych wypadają pozornie większe niż w latach dawniejszych. Suma przychodów obliczona jest na 614,000 zlr. w. a. a rozchody na 699,000 zlr. Zostaje przeto niedoboru około 85,000, który wszakże w rzeczywistości okaże się znacznie mniejszy, gdyż cyfry rozchodu są wysoko liczone.

Wiedeń 25 listopada.

Każdy obeznany nieco z fizyonomią Izby niższej Rady państwa, pewnym był, że się dziś nie skończy bez walki parlamentarnej. Gotowało się do niej, a bliżej wtajemniczeni wiedzieli, że powodem jej będzie Rada stanu. Rozmowa bardzo ożywiona między Ministrem stanu a arcybiskupem Litwinowiczem prezydującym w komisyi budżetowej i p. Schindlerem sprawozdawcą z budżetu Rady stanu, przeciągnęła się nawet podczas czytania protokółu. Na krzesłach ministeryalnych siedzieli pp. Lasser, Mecsery, Burger, Plener, Hein i radzca Rassman.

Do porządku dziennego przystąpił wiceprezes Hopfen, powołując na trybunę p. Brinza sprawozdawcę komisyi nad budżetem wyznań. Przedmiot mógł dostarczyć żywiołu do dyskusyi, ale Izba ciągle czem innem zajęta, do rozpraw żadnych przystąpić nie chciała. Nawet p. Schindler nie wystąpił przeciw konkordatowi pomimo nadarzonej sposobności. Wszystkie cyfry i wnioski komisyi Izba bez uwagi i jakby machinalnie przyjmowała.

Drugim przedmiotem na porządku dziennym był raport komisyi nad budżetem Rady stanu. To było polem walki, a strategia jak się zdawało, z góry obrachowana. Sprawozdawca Schindler nie zabrał głosu, ale żądał otwarcia odrazu ogólnej dyskusyi. Jedynym zaś mówcą zapisanym był p. Berger. Świetnie, jak zwykle, rozpoczął on atak przeciw tej instytucyi. Sięgnął do Napoleona Igo, który uważał Radę stanu jako rozmyślanie spokojne nad ideą państwa. Pięknie to w teoryi, ale w praktyce takie rozmyślane cięży i staje się zawadą i hamulcem. Dowodził tego przykładami. Rada stanu opóźnia wszystko w konstytucyjnym trybie postępowania, a nadto jest drugiem ministerstwem, ale nieodpowiedzialnem. Mowca uważa przeto, że Rada stanu taka jaką jest dzisiaj, przeszkadza rozwojowi konstytucyjnemu i uledz winna jak najprędzej zupełnemu przeistoczeniu.

Minister stanu w dość długim wywodzie opisywał działanie Rady stanu. Mowa ta jego nie była bynajmniej odparciem zarzutów poprzednika, ale tylko miała na celu wykazać, że Rada stanu nie hamuje w niczem ministerstwa. Gdy mowa p. Bergera huczne wywołała oklaski, odpowiedź ministra przyjęta była w Izbie milczeniem.

Na tem zamknięto rozprawy ogólne. Sprawozdawca Schindler przedłożył cyfry, które przyjęto i wniosek, aby Izba oświadczyła, że Rada stanu nie zgadza się z życiem konstytucyjnem, jakoteż, aby wezwała rząd do podania projektu zmienienia tej instytucyi. Wniosek ten popierał p. Schindler nowym atakiem na Radę stanu, którą nazwał między innemi *Wandeą biórokracyi*. Ktokolwiek wiedział, że statuta Rady stanu były dziełem Ministra stanu, że tenże w wydziale finansowym oświadczył, iż nie widzi żadnej potrzeby zmiany takowych, ten musiał się zadziwić, że minister nie oparł się wnioskowi tak dla siebie drażliwemu. To też Izba przyjęła wniosek większością, a w tej liczbie nie tylko byli Rusini, ale nawet kilku z deputowanych siedmiogrodzkich.

Wkrótce atoli wytłómaczyła się obojętność ministra na ów wniosek, który zresztą Izba i przeszłego roku stawiała, jak się pokazuje, bez skutku, albowiem Rada stanu żadnemu przeistoczeniu nie uległa. Wiedział, jak się zdaje, p. minister, że p. Schindler gorszy nierównie wniosek miał w zanadrzu. Właśnie ta okoliczność, że życzenia Izby przeszłego roku uchwalone, nie zostały uwzględnione, była powodem komisyi, iż tego roku w końcu raportu chciała umieścić wniosek, aby Izba uchwaliła, że takie postępowanie z nią ministerstwa uważa za uchybiające swojej godności. Była to, po prostu powiedziawszy, nagana dla ministra stanu. Podczas rozpraw w komisyi p. minister oświadczył, że w przeciągu 24 godzin odpowie, a komisya cofnęła swój wniosek i bez takowego raport oddrukowanym został. Tymczasem nadeszła odpowiedź ministra, której komisya za takową uważać nie może, a p. Schindler oświadcza, że komisya jednomyślnie zadecydowała, aby cofnięty wniosek Izbie przedstawić, co też czyni.

Po raz wtóry zabrał głos p. Schmerling i tłómaczył się, że cała rzecz wynikła tylko z nieporozumienia, które gdy rozświecił, nie wątpił, że Izba nie zechce widzieć uchybienia tam, gdzie go nie było i być nie mogło.

Wniosek w końcu ogromną większością został odrzucony. P. minister znać przekonał był Izbę, iż obrazić, a raczéj lekceważyć jej nie chciał, skoro wielu członków komisyi, nawet większa ich część, głosowała dzisiaj przeciw wnioskowi, gdy według oświadczenia sprawozdawcy, wczoraj jednomyślnie byli za jego przyjęciem. Zaraz po wygraniu téj ostatniej potyczki minister stanu opuścił Izbę.

Dyskusya ta zabrała tyle czasu, że Izba tylko jeszcze p. Kaisersfelda sprawozdawcę komisyi z budżetu indemnizacyjnego wysłuchać zdołała.

Na żądanie komisyi budżetowéj, wiceprezes Hopfen naznaczył następne posiedzenie na piątek, a na porządku dziennym postawił raport nowéj komisyi nad subwencyą kolei lwowsko-czerniowieckiéj, a ewentualnie dalsze rozprawy budżetowe.

Odkładając sobie na jutro, jako na dzień wolny od posiedzenia, kilka uwag nad dzisiejszym biegiem dyskusyi i jéj ostatecznym wypadkiem, zaledwie tyle zostaje mi czasu, aby donieść wam, że wiadomość o odmowie Anglii wzięcia udziału w kongresie, dość silne wywarła tu wrażenie. Kto wie, czy nie pokaże się ta odmowa nie tak bezwzględną jak ją głoszą, i czy nie odnosi się do owych zamierzonych przedwstępnych konferencyj brukselskich, o których tyle mowy, a żadnéj pewności.

Zresztą zdaniem mojem ważniejszą może byłaby pogłoska, jeżeli się potwierdzi o zawartéj między Austryą i Prusami konwencyi w sprawie duńsko niemieckiéj, aby niedopuścić do czynu agitacyę w Niemczech, to jest niedozwolić składek, ochotników itd. Byłby to pierwszy krok reakcyjny, a jeżeli kiedy, to teraz, możnaby przypomnieć: *il n'y a que le premier pas qui coute*. Że agitacya nawet w Niemczech na podstawie narodowości nie na rękę jest w téj chwili tak Prusom jak Austryi, to więcej jak pewna. Ale znów wpływ w Niemczech, myśl niemiecka, opinia niemiecka, a nareszcie i fakt niezaprzeczony, że do téj agitacyi kilku panujących w Niemczech należy, wszystko to pozwala wątpić o prawdziwości téj pogłoski.

Wiedeń 25 listopada.

—*r* Wiadomość o okólniku p. Drouyn de Lhuys którą podałem w wczorajszym liście, zupełnie się potwierdza. Dodać tylko należy, że okólnik ten do gabinetów przesłany nie brzmi jednakowo, ale nie jest także odmiennie wystósowany do każdego gabinetu z osobna. Nowy szczegół tyczący się tego okólnika podany dziś w jednym z tutejszych dzienników, jakoby francuski minister spraw zagranicznych wniósł już pewne przedmioty jako to: sprawy niemiecko-duńską, polską, włoską i rumuńską, z wielką ostrożnością i pewnem zastrzeżeniem uwzględniać można. Krąży bowiem o kongresie tyle plotek, systematycznie w obieg puszczanych, że nawet dobrze poinformowani i doświadczeni publicyści i redakcye nie zawsze są w stanie odróżnić prawdę od fałszu. Utrzymują tu także, że doniesienie dziennika *Morning Post*, jakoby Anglia z ubolewaniem odmówiła udziału w kongresie, niekoniecznie jest zupełnie prawdziwym i wiernym wyrazem faktycznego stanu rzeczy; tak, że tylko nie przyjęto kongresu w pewnéj formie, bez wszelkich poprzednich warunków a mianowicie kongresu monarchów, lécz nie odmówiono udziału w przedwstępnych konferencyach, o które w téj chwili głównie się rzecz toczy. Anglia szczególniéj teraz nie mogła kategorycznie zrywać z Francyą, czyli innemi słowy popychać ją samochcąc do uchwycenia się strony niemieckiéj w sprawie księstw niemiecko-duńskich, dla Anglii tak bardzo ważnéj.

Wczoraj przywieziono tu koleją północną 14 Węgrów z Galicyi pod strażą. Mają oni być oddani sądom węgierskim, obecnie jest wiadomo w takich razach wojskowym, do których należy decyzya, czy aresztowani odesłani będą do domu a potem uwolnieni, czyli też ulegną karze.

Warszawa 23 listopada.

W nocy z soboty na nadzielę t. j. z 21 na 22 t. m. wyprawili Moskale znowu transport więźniów z cytadeli na Sybir. To peryodyczne porywanie i pędzenie na Sybir tak wielkiej liczby obywateli wszelkiego stanu, płci i wieku, będące strasznem barbarzyństwem, samo przez się, sroższem jest jeszcze i okrutniejszem przez sposób wykonywania z największą dzikością, z podeptaniem wszelkich uczuć ludzkich, wszelkich węzłów rodzinnych. To dzikie postępowanie nie jest przypadowe, ale płynie z systemu, towarzyszy więc każdemu krokowi, każdej czynności bezrządu moskiewskiego.

Więźniów z cytadeli przeprowadzają na dworzec petersburskiej kolei żelaznej w nocy, pod silną strażą wojskową. Na dworcu owym trzymają ich ciągle pod strażą, i nikomu nawet z najbliższych krewnych nie pozwalają zbliżać się i rzec słowa pożegnania do tego którego tracą może na wieki. Oficerowie i żołnierze z zażartością pilnują, aby żadna nieszczęśliwa matka nie przedarła się do swego syna, żadna siostra nie pożegnała swego brata, żadna żona nie pocieszyła tego, któremu przysięgła dozgonną miłość i wiarę. Powiększej nawet części rodziny dowiadują się dopiero później i przypadkowo o wywiezieniu obchodzącej ją osoby, bo mających być wywiezionemi porywają nagle z cytadeli, prowadzą w nocy całą gromadą więźniów na stacyę i stamtąd koleją wiozą do Pskowa, zkąd pędzą na Sybir. Wszelkie związki z więźniami w cytadeli przerwane, najbliższym krewnym widzieć ich nie wolno, a nawet aby posłać bieliznę lub suknie, trzeba piśmiennego pozwolenia od Korfa lub którego innego ze znaczniejszych dygnitarzy moskiewskich. Przy tak ogromnej liczbie porywanych, więzionych i mordowanych lub wywożonych ofiar, dostanie pozwolenia jest bardzo trudne, ledwo setna osoba go otrzymuje. Następnie biedne kobiety, rzadko kiedy mogą się dowiedzieć, czy ten którym się opiekują, ma być wywieziony na Sybir i kiedy. Owszem często Moskale bawią się ich zakłopotaniem i dają wprost przeciwne zapewnienie. Często dopiero na drugi tydzień przychodząca matka z koszykiem bielizny

Część literacko-artystyczna.

SPRAWOZDANIE

z roku szkolnego 186²/₃
przez
ustępującego z urzędu Rektora Wszechnicy Jagiellońskiej
Dra Czerwiakowskiego
odczytane przy Inauguracyi nowego Rektora
w dniu 21 listopada 1863 r.

(Ciąg dalszy.)

II. *Co do Zakładów i środków naukowych.*

Nieobojętnem zapewne będzie dla panów, posłyszeć w jakim stanie w r. 186²/₃, znalazły się dwa te tak silne czynniki w dokonaniu ruchu i rozwoju nauk i umiejętności; dla tego, co w nich za zmiany zaszły od sprawozdania zeszłorocznego, pokrótce napomknę.

Zbiór ptaków krajowych z daru hr. Kazimierza Wodzickiego, pod koniec urzędowania poprzednika mego, w ³/₄ częściach na własność Uniwersytetowi oddany, — umieszczony tymczasowo w sali na ten cel przyzwoicie urządzonej, — przez biegłego naszego konserwatora Muzeów w roku tym uporządkowanym został; a również jak inne pod jego bezpośrednią opieką zostające zbiory — najsumienniej przestrzegany, oczekuje jeszcze na swe dopełnienie, niebawem nadejść mające z dóbr dobroczyńcy. Kwota uzbierana z odsetek kapitału, przez szanownego hr. Kaź. Wodzickiego przeznaczonych na uposażenie ucznia — mającego się usposobić w sztuce przyrządzania i przechowywania wszelkich zwierząt i ich wytworów, (dla braku odpowiedniego kandydata) w tym roku nie mogła być w tymże celu użytą: przechowana więc, otrzyma z czasem łącznie z następnorocznemi — przeznaczenie, odpowiednie do nowo objawionego na podobny wypadek życzenia szczodrobliwego dawcy.

Seminaryum historyczne, istniejące od roku zeszłego obok filologicznego, kształciło wraz z niem w r. 186²/₃ 10 kandydatów do stanu nauczielskiego przy gimnazyach; a wypracowania przez nich złożone, świadczyły tak o chlubnym z ich strony postępie, jak i o gorliwej pracy profesorów tym zakładom przewodniczących. Jednak z tytułu pracowników seminaryjnych jako przyszłych kandydatów na nauczycieli gimnazyalnych, wspomnieć muszę, iż usiłowania władz akademickich, aby uprosić Wys. Ministerstwa o osobną dla Krakowa komisyę egzaminacyjną polską dla kandydatów stanu nauczycielskiego gimnazyalnych galicyjskich, i w tym jeszcze roku skutku nieodniosły. Gdy zaś ponowne i uzasadnione przedstawienie znów zostało przedłożonem, spodziewam się — że zasada równego uprawnienia i na naszą Wszechnicę rozciągnioną zostanie; zwłaszcza, że odbywanie podróży do Wiednia, Pragi lub Lwowa, naraża — albo samychże kandydatów albo rząd zasiłkujący ich — na bezpotrzebne wydatki, — gdy nawet komisya egzaminacyjna lwowska nie może być czynna, z powodu braku tamże najważniejszych kwalifikowanych egzaminatorów.

Księgozbiór uniwersytecki w ubiegłym roku szkolnym wzbogacił się: o 856 dzieł w 1096 tomach, licząc w to i rozprawy doktorskie z różnych Wszechnic ponadsyłane; o 6 rękopisów; a o kilka tylko kart geograficznych, rycin i numizmatów. Cały więc z końcem października 1863 roku, zawierał: dzieł 85,783 w 106,702 tomach, oprócz 15,029 dubletów; — rękopisów 5486, — kart geograficznych 1228; — przedmiotów sztuki 3680; — monet i numizmatów 8200; a przedmiotów archeologicznych 265. Pomiędzy znaczniejszymi darami, pierwsze miejsce trzyma dar p. Rudolfa Gutowskiego Dra medycyny, i byłego naczelnego lekarza pułków kozackich w służbie ottomańskiej; który nadesłał naszej Wszechnicy z Tessalii nie tylko nader szacowne dzieła drukowane, ale także i rzadkiej osobliwości rękopisy słowiańskie. Dalej idą dary księcia Tadeusza Lubomirskiego z Warszawy, tudzież profesorów: Dra Skobla i Dra Nowickiego, oraz księdza Janoty i wielu innych. — Tak więc panowie! drogi ten skarb szkoły naszej i kraju, bezprzestannie wzrasta darami; ale i pieczołowitość o niego nie mało przyczynia się do tego. Książnica taż, sama uzyskała sobie pomnożenie funduszu na zakupno książek; gdy Wys. Ministerstwo — w skutek wniosku szanownego Bibliotekarza Radzcy Strońskiego przez Senat akademicki silnie popartego — przeznaczyoł dochód z opłat wpisowych z roku ubiegłego 1240 złr. wynoszący, na wypełnienie tu i owdzie próżni w piśmiennictwie źródłowem polskiem, — przekazując zarazem dochód podobnyż w latach następnych na cele biblioteczne. Krom tego, z uwagi — iż takie nawet uposażenie w dzisiejszym stanie umiejętności nie zdoła sprostać koniecznym potrzebom naukowym, — przedłożono Wys. Ministerstwu konieczność podniesienia onegoż w stosunku uposażenia wiedeńskiego; a to, dla uczynienia zadość wymogom każdego z 4ch wydziałów — zarówno.

Tu nie mogę przemilczeć zawiązanych już i poniekąd nader pomyślnie rozwijających się księgozbiorów wydziałowych, należących do uczniów; które ich własnemi środkami założone, i przez nich oraz z darów niegdyś słuchaczów naszej Wszechnicy pomnażane i utrzymywane, stanowią nie małe wyręczenie pomocnicze książnicy uniwersyteckiéj. I tak: Księgozbiór prawników, nietylko że sam z własnych środków liczne i cenne dzieła nabywa, których liczba dziś do 230 wzrosła; ale wzbogaconym on został w roku ubiegłym, darem spadkobierców śp. zasłużonego niegdyś w nauce, prezesa trybunału krakowskiego a później radzcy apelacyjnego Dra Wojciecha Majera, 206 tomów obejmującym. Księgozbiór uczniów wydziału lekarskiego, czeka znaczniejsze pomnożenie z zapisu przedwcześnie zmarłego Dra Leopolda Gołogórskiego z Kołomyi, ucznia niegdyś naszéj Wszechnicy, który spuściznę swoją książkową, przeznaczył na podział między ubogich uczniów wydziału; ci zaś zamierzyli, dar każdemu w szczególności przypadający, wcielić do spólnego księgozbioru wydziałowego, aby tym sposobem przysłużyć się nietylko dzisiejszym swym kolegom, ale i przyszłym słuchaczom tegoż wydziału. Szkoda zatem wielka, że w obec tak chwalebnego usilowania młodzieży saméj w podźwignięciu środków naukowych i księgozbiorów własnych, otworzenie spólnéj czytelni uczniów, dotąd dozwolonem nie zostało; które według reskryptu wys. ministerstwa z dnia 24go września 1862 do Liczby 2612, w zasadzie przyjęte, wszelakoż i tak nie weszło w czyn, z powodu nie zatwierdzonego dotąd statutu.

Miło mi w tem miejscu wypowiedzieć, jako przez poprzednika mego zapowiedziany zamiar, dostarczania młodzieży przedewszystkiem książek wykładowych, w roku ubiegłym znacznie postąpił w wykonaniu. Stało się to, już przez odtłaczanie i nakład na rzecz drukarni uniwersyteckiéj dzieł dla młodzieży uczącej się potrzebnych, stanowiąc jak najprzystępniejsze ceny; iuż przez ułatwienie autorom, czynienia własnego nakładu pod jak najkorzystniejszymi o ile można, warunkami. I tak, na téj zasadzie: odbito Pandekta prawa rzymskiego Dra Józefata Zielonackiego (tomów 2) następnie filozofią prawa według Stahla ułożoną przez J. S. H. Rzesińskiego; tłoczą się właśnie wykłady tegoż śp. profesora prawa narodów według Hefftera przerobione i znakomicie uzupełnione przez Dra Andrzeja Rydzowskiego, z cennym dodatkiem odnoszących się doń traktatów z roku 1815, według oryginału francuskiego. Tu winienem dodać, że w tym roku postąpił także o dwa zeszyty druk prawa prywatnego austryackiego, p. Dra Czemeryńskiego; tudzież, że Senat akademicki rozważywszy potrzebę, przyjął w nakład uniwersytecki, starannie ułożony słownik łacinsko-polski księdza dyrektora Antoniego Bielikowicza, na jakim dotąd zbywało, a którego odbito już cztery zeszyty. Tak tedy w miarę możności i funduszów oraz zgłaszania się z wygotowanemi pracami poważnych autorów Senat akademicki z wszelką gotowością starał się przyczyniać, do dogadzania tyle czuć się dającéj potrzebie, pomnażania dzieł wykładowych i pomocniczych dla uczących się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pod bramę cytadeli dowiaduje się że niepotrzebnie się trudziła, bo jej syn już wywieziony na Sybir. Jeżeli teraz jeszcze weźmiemy w rachunek wszystkie ogólne uciemiężenia policyjne, trudność dostania się w nocy, tak teraz długiej, na Pragę, to łatwo pojąć, że mała tylko liczba osób może być obecną wywożeniu jeńców i zaopatrzyć ich w jakie takie potrzeby na drogę. Pieniędzy Moskale nie pozwalają dawać, tylko jeżeli już kto z rodziny zdoła dostać się na Pragę w chwili wywożenia jeńców, pozwolą Moskale dać wywożonemu cieplejsze ubranie i bieliznę. Większa część wywiezionych zaprzeszłej nocy, nie miała nie tylko futra ale nawet ciepłego surduta, bo z powodu wyliczonych wyżej trudności, rodziny jedne nie wiedziały, drugie nie mogły się dostać na Pragę. Drżący od zimna wołali oni z poza bagnetów moskiewskich swoje nazwiska, probując czy niema czasem kogo z ich rodzin, coby ich zaopatrzył przynajmniej w odzież. Mało było tak szczęśliwych. Dla większego dokuczenia, Moskale sprowadzili także przeznaczonych do wysłania na Sybir z arsenału zbrodniarzy, złodziei i łotrów wszelkiego rodzaju i tych przemięszali z politycznemi więźniami. Panny Waszkowskie, znajdowały się także w liczbie przeznaczonych na wysłanie w tym dniu; mimo że Moskale ogłosili w *Dzienniku Powszechnym*, że już dawniej wywiezione zostały. Stały one spokojnie obok siebie, aż gdy nadeszła chwila wsiadania do wagonów, przybliżył się podoficer, schwycił jednę za ramię, popchnął silnie i powiedział: Nu, idi. Tak ciche i milczące jak stały, poszły wtedy ku wskazanemu im wagonowi i wsiadły. Rysów ich twarzy dla ciemności, trudno było rozpoznać. Dla dopełnienia czary żółci naznaczyli Moskale do tego wagonu samych tylko zbrodniarzy, a więźniów politycznych w innych poumieszczali wagonach. Ile się w takiej drodze przenosi boleści, niebezpieczeństw, męczarni i krwawych upokorzeń, ten tylko wie, kto odbywał podróż do sybirskich stepów.

O ks. prałacie Białobrzeskim donoszą, że przebywa jeszcze w Pskowie. Sędziwemu temu kapłanowi przeznaczono tam ledwie połowę jakiejś sali. Pewnej pani starającej się o ułaskawienie syna, odpowiedział Berg: „Ja nie na to zrobiony zostałem namiestnikiem żeby ułaskawiać, ale żeby karać.“ Wiemy bez jego powiedzenia, że każdego namiestnika moskiewskiego w Polsce na to mianują, żeby karał, żeby był „knutem w ręku kata.“ Jeżeli się Berg wyrażeniem swojem chciał odróżnić od innych, to chybił celu, bo knut zawsze knutem, a tylko ręka która go trzma, raz silniej drugi raz słabiej uderza.

Gazety moskiewskie pomiędzy szeregami bajek które zamieszczają o Warszawie, doniosły o aresztowaniu korespondenta do *Czasu*, jakiegoś Józefa Makarowskiego. Zdaje się że to jest nazwisko idealne, bo niesłyszałem o aresztowaniu osoby podobnego nazwiska, pewno więc i cała ta historyjka o przyznaniu się jego przy badaniu itp. jest zmyśleniem. Przypuściwszy jednak byt osoby takiej i aresztowanie jej, to niezadziwiałoby mnie, gdyby pierwszy lepszy więzień polityczny przy torturowaniu go przez komisyę śledczą zeznał że jest korespondentem *Czasu*. Zeznałby on że jest cesarzem marokańskim, gdyby komisya wieszająca chciała wymódz katowaniem z niego takie zeznanie.

Warszawa 20 listopada.

△ Do jak bezwstydnych kłamstw i potwarzy uciekają się Moskale dla oczernienia i obrzucenia błotem poświęceń i zacnych czynów naszych rodaków, aby je zniżyć na stopień osobistego interesu, targają się nawet na dobre imię naszych niewiast, mamy dowód w N. 261 organu moskiewskiego *Dzien. Powsz.* w ogłoszeniu p. Rotkircha. Kto jest Rotkirch? nie potrzebuję objaśniać, dość bowiem powiedzieć, że jest pomocnikiem i zaufanym godnego Rożnowa, podobnym mu barbarzyńcą, mimo powłoki salonowego ugrzecznienia. Wiemy jednak ile kosztowała jego grzeczność, gdy pisywał listy protekcyjne do swoich kamratów za aresztowanymi, a ileż to innych kubanów zyskiwał, które naturalnie musiały być zachowane w najściślejszej z obu stron tajemnicy.

Moskwa bowiem o ile wysoko rozwija talent złodziejstwa i przekupstwa, o tyle jej nie na rękę jawne złodziejstwa i przekupstwa, a liczna falanga czynowników spragniona obłowu, nie zaniedbuje postarać się o oddalenie ze służby skompromitowanego w podobny sposób towarzysza, aby dojść do oltarza, który tak hojnie udarowywa swoich kapłanów. Co do strony dającej, dyskrecya stanowi o losie więźnia, którego sprawcę „bezinteresowny protektor“ odarty z tajemnicy, tak pokierować potrafi, że wyrok podwyższa się o kilka stopni. Nie podobna się dziwić, że p. Rotkirch nie chcąc utracić tak korzystnego miejsca, a widząc, że czynności jego są coraz jawniejsze, potrzebował zaprzeczyć prawdzie ogłoszeniem oszczerstwa. Dziwi nas tylko dla czego nie wymienił całego nazwiska p. Heleny Bortkiewicz, pisząc tylko p. Helena Bort . . . . wicz; ma to być zapewne szlachetnością moskiewską. Tymczasem „bezinteresowny“ p. Rotkirch zawiódł się zupełnie w swoich zamiarach, słowa jego nie przynoszą żadnej ujmy p. Bortkiewicz; albowiem publiczność nasza wie dokładnie jaką wiarę przywiązywać należy do wszystkiego co wychodzi z pod pióra Moskali. Ci którzy targnęli się na dobre imie męczenników naszej sprawy, którzy ś. p. ks. Konarskiego zrobili pijakiem, Abichta złodziejem, a Truszyńskiego katem własnego ojca, nie powstydzą się zarzucać Polkom oszustwa. Że potwarz rzucona przez p. Rotkircha na p. Bortkiewicz jest kłamstwem, przekonaną jest o tem cała publiczność warszawska.

Berlin 23 listopada.

♁ Jeszcze konstytucya istnieje w Prusiech. Jeszcze powaga uchwał izby poselskiej tak jest wielką, że ministeryum, chociaż poparte przez izbę panów, nie śmie utrzymać przeciw nim każdego swego postanowienia. Tak się stało z oktrojowanem postanowieniem z dnia 1 czerwca dotyczącem prasy. Po odmówieniu mu legalnego potwierdzenia przez izbę poselską, rząd cofnął je, a tem samem dawne prawo drukowe otrzymało na nowo w zupełności swoją moc prawną. Próba przeniesionego z Francyi systemu ostrzeżeń nie powiodła się. Prasa odetchnęła. Dzienniki upadłe lub zagrożone upadkiem powrócą do nowego, bezpieczniejszego życia. Niewiadomo jednak, jak długo cieszyć się będą tą odzyskaną swobodą. Wisi bowiem jeszcze nad ich głowami nowella do prawa drukowego, którą rząd wniósł do obu izb w pierwszych dniach po otwarciu sejmu. Że ją izba panów przyjmie, to nie ulega żadnej wątpliwości, zważywszy na obrady i na głosowanie nad postanowieniem z d. 1 czerwca. Siedmdziesiąt kilku feodalnych ritterów i junkrów, którzy na przekorę przeświadczeniu publicznemu śmieli głosować za legalnością tego postanowienia, głosować będą, nie dbając o powtórne skompromitowanie się i za rzeczoną nowellą. Izba poselska z swej strony z równą pewnością ją odrzuci. Ministeryum, komunikując izbie na dzisiejszem posiedzeniu rozkaz gabinetowy znoszący oktrojowane postanowienie, dołączyło do niego z swej strony zastrzeżenie, że pozostaje i nadal w przekonaniu o legalności wydania go i o ścisłem zachowaniu się w granicach kompetencyi konstytucyjnej. Zastrzeżenie to przekazanem zostało osobnej komisyi do rozpoznania.

Nie zdaję szczegółowej sprawy z obrad izby poselskiej w rzeczach prasy. Były one równie poważne jak stanowcze. Posłowie Simson, Virchow, Gneist odsłonili w całej nagości wewnętrzną politykę gabinetu, i tak oni jak Camphausen w izbie panów oświadczyli wręcz, że wyobrazicielom panującego dziś systemu nigdy się nie powiedzie załatwić w dobry sposób dzielący koronę i naród konflikt. Niewidać też z żadnej strony najmniejszej skłonności do podania sobie ręki. Każde posiedzenie zdaje się zapowiadać nową burzę. Alternatywa „albo izba albo ministeryum“ przebija z każdego głosu, z każdej uchwały. Minister wojny wniósł na dzisiejszem posiedzeniu zapowiedzianą nowellę o służbie wojskowej. Niemasz w niej najmniejszej koncesyi. Powiedziano tylko, że dwuletnia służba może być z czasem przyjętą za regułę, ale obecny stan armii na to nie pozwala. Izba przyjęła nowellę i słowa ministra z obojętnością, i byłaby postanowiła traktować ją jako rzecz znaną bez poprzedniego rozpoznania w komisyi, gdyby minister nie był oświadczył, że chce o niej dać bliższe objaśnienia. Izba okazuje w ogóle wielką skłonność do szybkiego załatwiania wszystkich kwestyj wiszących, które z głównym konfliktem stoją w pewnym stosunku. To też i budżet ma już przed końcem roku przyjść na porządek dzienny obrad.

Sprawdzanie wyborów jeszcze się nie skończyło. Dziś znowu rozprawiano długo nad nadużyciami władz administracyjnych. Cała ta sprawa będzie jeszcze raz ogólnie traktowana, bo posłowie Schulze i Carlowitz podali w tym przedmiocie wniosek, chcąc raz na zawsze oznaczyć pewne stałe zasady w postępowaniu wyborczem. Wybory polskie nie przyszły jeszcze na porządek dzienny. Wniosek Łyskowskiego, żądający zawieszenia śledztwa wytoczonego przeciw posłom Sulerzyckiemu, Szumanowi i Niegolewskiemu, zostającym w więzieniu, będzie zapewne dopiero w końcu tygodnia obradowany. Ministeryum obiecało przedstawić komisyi na jutrzejszem posiedzeniu swoje objaśnienia, mające udowodnić niemożebność uznania tych wyborów za legalne. Niewiadomo, jak się izba w tej kwestyi postawi. Rząd uważa zbrodnię stanu uwięzionych posłów, a przynajmniej zamiar do jej wykonania, za udowodnione. Tak samo zapatruje się podobno na sprawę tę i najwyższy trybunał, który ją sądzić będzie. Widać to z wyroku wydanego w tych dniach przez trybunał kamergerichtu przeciw księdzu Tomickiemu z Poznańskiego, oskarżonemu za umieszczenie w wydawanej przez siebie *Szkółce niedzielnej* artykułu wyjętego z rewolucyjnego pisma warszawskiego *Dzwon*, wzywającego do oswobodzenia ojczyzny. Trybunał zaliczywszy do ojczyzny polskiej i księstwo Poznańskie, skazał na tym fundamencie księdza Tomickiego na dwa lata więzienia.

Podobnie się zapatrywał p. Bismark na pomoc niesioną przez Polaków w Księstwie braciom swoim w Królestwie w odpowiedzi danej członkowi Izby panów br. Bnińskiemu, który w obradach nad adresem Izby wystosowanym na mowę tronową zaczepił ustęp mówiący o ruchach politycznych w Poznańskiem dowodząc, że Polacy w Księstwie ani myśleli ani myślą o powstaniu przeciwko Prusom. P. Bismark naturalnie lepiej to wie, bo mówi, że nie pojmuje, aby można ponosić tak wielkie ofiary jedynie z miłości ku braciom swoim. Zresztą p. Bismark powiada, że Prusy nigdy nie pozwolą na udzielny byt Polski w jakichkolwiek granicach. Na szczęście, nie od samych Prus to zależy, i tylko na politowanie zasługuje zarozumiałość podobna ministra pruskiego, o którego głosie w dzisiejszych sprawach świata nikt w ciągu bieżącego roku nie słyszał, aby miał, nie mówię już w sprawie polskiej, lecz w bliższych sprawach niemieckich stanowczą przewagę.

Zobaczymy może niezadługo, jaką energią p. Bismark rozwinie w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej. Nastręcza mu się pora jakby zamówiona do okazania sławionego przy każdej sposobności posłannictwa Prus nie tylko w Niemczech lecz w dziejach świata. Kwestya rzeczona wniesioną dziś została w Izbie poselskiej w sposób tak poważny, że ministeryum musi się, chcąc niechcąc, zdecydować do zajęcia w niej pewnego stanowiska. Ministeryum sprawą tą mogłoby położyć koniec wewnętrznemu konfliktowi. Czy będzie miało odwagę do takiego czynu? Głosy poważne Izby poselskiej twierdzą, że nie, i lękają się, aby to wielkie zaniesienie się całych Niemiec, z winy obecnego gabinetu pruskiego, nie skończyło się na niczem, to jest, na utrzymaniu „status quo“. Czcza to chluba z policyjnych czynów wyciągniętego nad granicą Królestwa Polskiego militarnego kordonu. W Holsztynie i Szlezwiku inne gabinet pruski czekają laury. Zobaczymy, czy się ośmieli sięgnąć po nie.

Paryż 23 listopada.

☐ Nie zadziwię was mówiąc, iż pełno jest tu wniosków, domysłów, nadziei, ale żadnych pewników. W tej chwili nic więcej nie wiedzą w Paryżu, jak gdzieindziej. — Dopóki kwestya kongresu, nie rozstrzygnie się, dopóty w ciemności pogrążoną pozostanie. Kwestya zaś kongresu, zakrywa i jest o ile mi się zdaje przeznaczoną do zakrycia dalszych zamiarów i postanowień.

Pozwólcie mi jednak słowo jes cze powiedzieć, jak to zresztą zapowiedziałem, o mowie 5go t. m.— Otóż o ile wrażenie sprawione było wielkiem o tyle mniemam, iż było uprawnionem, szczególniej odnośnie do kwestyi polskiej. W samej rzeczy sprawa polska jest i pozostanie w tej mowie jedynym wybitnym punktem, jest ona prawdziwą osią planów Napoleona III. Niezaprzeczenie Cesarz zostawia sobie otworem rozmaite drogi; a liczne kombinacye polityczne przedstawiają się teraz, każda niemal z równemi szansami. Lecz wszystkie te drogi i wszystkie te kombinacye, prowadzą przedewszystkiem i koniecznie do wyrządzenia mniejszej lub większej sprawiedliwości Polsce, wszystkie te kombinacye muszą mieć na celu zapewnienie w mniejszych lub większych rozmiarach bytu Polski.

Ci którzy zapisują na swojej chorągwi — wszystko albo nic — nigdy nie będą w stanie pojąć ani polityki ani zamiarów Napoleona III, zrozumieć je mogą ci tylko, którzy pojąć są zdolni, że absolutne systemata nie dadzą się odrazu narzucić stosunkom politycznym.

Ani na chwilę nie wątpię nie tylko o dobrej woli, ale także o stanowczem przedsięwzięciu Cesarza, nadania sprawie polskiej dość szerokiej podstawy, aby mogła się na niej bezpiecznie oprzeć przyszła budowa i zupełne odrodzenie Polski. — Trudno zaprzeczyć, iż Napoleon III wiele, bardzo wiele, ryzykuje, gdyż zna on doskonale złą wolę rządów, podszczutych przeciw niemu, przez chytrość Anglii a zachęconych niedecyzyą Austryi. — Dziś jeszcze jak zawsze, najszersze rozwiązanie sprawy polskiej, rozwiązanie najbardziej odpowiadające interesom ludzkości i cywilizacyi, spoczywa w rękach Austryi. Lecz jest mojem głębokiem przekonaniem, które winienem wypowiedzieć, że jeżeli Austrya odnowi to co tak niesłusznie nazwano ś. przymierzem, to zgotuje sobie nieochybnie tą razą, zgubę, a bardzo prawdopodobnie w takim razie związane zostaną z jej losami, losy kwestyi rzymskiej i ogólna katastrofa ogarnie niestety całą Europę. — Dziś już bowiem tak rzeczy stoją, iż Francya pójdzie albo z Austryą, albo przeciw Austryi.

Nawet alians z Rosyą nie jest rzeczą, niepodobną, lecz i to pewna, że tylko pod jednym warunkiem, o to że w skutku tego przymierza a raczej jako wstęp od niego, powstanie Polska, w zamian za którą, Rosya otrzyma, bardzo szerokie wynadgrodzenie.

Od 5go listopada słyszę bardzo wiele o przymierzu francusko-rosyjskiem; niechcę bynajmniej, zaprzeczać jego możliwości, ale muszę rąz na zawsze stwierdzić, iż jest ono o tyle tylko podobnem, o ile oprze się na zupełnem ze strony Rosyi zadośćuczynieniu prawom Polski i o ile to zadośćuczynienie ze strony Rosyi jestpodobnem; bez tego zaś jest ono większem niepodobieństwem, jak każde inne. — Dla poparcia tego zdania, nie potrzebuję wchodzić w długie wywody, jego prawdziwość nie może być wątpliwą dla każdego, który się chwilę zastanowi nad całym przebiegiem dzisiejszych wypadków. — Przed powstaniem polskiem alians francusko-rosyjski, istniał, nie byłby go więc Cesarz Napoleon poświęcił, gdyby mógł był poświęcić Polskę, nie może go tem bardziej odnowić, nie zapewniwszy bytu Polski; inaczej bowiem przypuścić by należało, iż polityka Francyi była tylko dziecinną igraszką, że kieruje nią płochość lub bezrozum. Cała akcya dyplomatyczna Francyi którą, w tej chwili właśnie osądzić można z dokumentów przedstawionych Izbom, dowodzi w każdym razie jednej rzeczy, iż nigdy rząd cesarski, nieprzypuszczał nawet w najtrudniejszych chwilach, możliwości opuszczenia sprawy polskiej, gdyby nie to, nieraz wśród tej akcyi znalazł by był sposobność zbliżenia, się do Rosyi i dziś więc o tyle tylko zbliżyć się może do niej o ile to zbliżenie nie będzie pociągało za sobą, zapomnania praw Polski. — Teraz zaś przejdźmy, do ostatniego a najważniejszego aktu polityki cesarskiej, zastanówmy się nad mową 5go listopada, która jest najbardziej stanowczym programem tej polityki i zarówno najpewniejszym jak najwznioślejszym jej wyrazem. Opierając się na tej mowie, w jakichże to warunkach przedstawia się możliwość przymierza francusko-rosyjskiego? Oto najpierwej przedewszystkiem i z góry załatwioną być musi sprawa polska, gdyż Cesarz „musiał ją uważać za nader popularną we Francyi kiedy nie wahał się skompromitować dla niej, jednego z pierwszych przymierzów na kontynencie.“ Następnie Polska musi stać się „spadkobierczynią praw zapisanych w historyi i w traktatach,“ a nareszcie głos podniesiony za nią, przez Francyę, musi być wysłuchany.— Mniemam, iż pod tym względem tak złudzenie, jak zwątpienie byłoby tylko bezrozumem.

Jedna tylko przeszkoda mogła stanąć i stanęła, zawarciu ścisłego przymierza Francyi z Rosyą, to jest Polska. Przeszkoda ta jest zaporą, która się nie dała pominąć, usunąć ją więc trzeba przedewszystkiem zaspokojeniem Polaków. Nie ma więc rzeczywiście możliwości, przymierza francusko-rosyjskiego, lecz podobnem by było tylko przymierze francusko-polsko-rosyjskie.

Nie przeczę jednak, iż rozwiązanie sprawy polskiej za pomocą takiego przymierza byłoby z wszystkich najgorszem, najmniej korzystnem dla cywilizacyi i wolności.

Bądź co bądź, jedna jest rzecz niemożliwa, oto utrzymanie *statu quo* europejskiego. Można i to bardzo słusznie różne mieć zdanie, co się tyczy tego, co zrobi Cesarz, gdyż bardzoby się mylił ten, ktoby sądził Napoleona III jak się sądzi innych ludzi, a zawiedzie się zawsze ten, kto usiłować będzie odgadnąć drogę którą on obierze; lecz to już dziś nie ulega wątpliwości, iż bezczynnym nie pozostanie. Zwołanie kongresu odpowiadało nadzwyczajnie jego umysłowi, który lubi szerokie hypotezy. Lecz zdaje mi się, iż zwołanie to dozwala przedewszystkiem zyskać na czasie, tak potrzebnym dla przygotowań do olbrzymiej walki.

Między dyplomatami francuskiemi przeważa mniemanie, że jeżeli nie kongres, to konferencya ministeryalna przedwstępna zbierze się aby oznaczyć zakres kongresu. Nie przyjdzie na niej do zgody, ale każdy mniej więcej wyda się z swoją myślą. Zauważyć zaś wypada, iż w sprawie polskiej jedynie myśl Francyi jest już znana i jest nader jasna; odczytać ją można we wszystkich dokumentach i w mowie tronowej.

Wcale nie obojętną wskazówką tej myśli i polityki rządu cesarskiego, jest wybór hr. Walewskiego do komisyi adresowej senatu. Wprawdzie o ile wiem, p. Drouyn de Lhuys życzy sobie ogledności, i zapewne adres wyrazi tylko zupełną ufność w działaniu rządu, z wyrażeniem jednak nadziei, że sprawa droga Francyi opuszczoną nie będzie. Mniemam przytem, że hr. Walewski byłby przeszkodził swemu wyborowi, gdyby nie był pewnym, że adres będzie stanowczo korzystnym dla Polski. Zapewnić was mogę zarazem, że hr. Walewski jest zawsze w wielkiem u Cesarza uważaniu i że trzymany jest w odwodzie. Często on widuje Cesarza i dobrej jest myśli w sprawie polskiej. Z licznych rozmów z Napoleonem III o tej kwestyi powziął on przekonanie, iż władzca Francyi uważa rozwiązanie należyte sprawy polskiej jako konieczność swojego panowania. Lecz powtarzam, kiedy i jak nastąpi to rozwiązanie, niepodobna dziś przewidzieć. Kiedyś historya jednak wykaże, jak już w tym roku rozwiązanie bliskiem było i to za inicyatywą samej Francyi.

Hr. Walewscy nie zostali policzeni do drugiej seryi w Compiègne z ks. Metternichostwem, z powodu sesyi komisyi adresowej w senacie. Wspominam o tém, gdyż zapewne będą tacy, którzy zechcą w tem upatrywać niekorzystną wskazówkę, kiedy przeciwny zupełnie był tego powód. Zapewniano mnie zaś, iż ks. Czartoryscy nie zostali zaproszeni do Compiègne z powodu żałoby, a może i dla tego, że wymówili się od zaprosin do Fontainebleau podczas wiosny.

Kiedy wypadło mi mówić o Compiègne, wspomnąć muszę, iż zaproszenie jakie otrzymał p. E. Girardin nie małe sprawiło wrażen e. Utrzymują, iż zaproszony został po zmianie formuły „wolna Polska w wolnej Rosyi“ na „wolna Polska w wolnej Europie“, ja zaś mniemam, że po zaproszeniu zapowiedział, że ją zmieni.

Pozwólcie abym przy tej sposobności przytoczył dowcipną odpowiedź tego nieco paradoksalnego publicysty, która wskazuje także niejaką zmianę w jego usposobieniu, zmianę, która bądź co bądź nie byłaby bez znaczenia. Nie dawno p. Girardin znajdował się na jakimś obiedzie rosyjskim z pp. La Rochejacquelin i de la Gueronnière, był także na tym obiedzie dawny ambasador rosyjski w Paryżu hr. Kisielew, który odezwał się w ten sposób: „Czas już aby cały ten hałas z powodu Polski ustał. Polakom zachciało się grać i przegrali. Któż widział upominać się u wygrywającego o pieniądze, które przeciwnik przegrał“. Na to odrzekł p. Girardin: „Wybacz panie hrabio, ale twoje porównanie nie jest dokładne, graliście w karty z Polską, ale szachrowaliście; można więc zawsze upominać się o pieniądze nieuczciwie wygrane“. Podobno na te słowa głuche nastało milczenie.

Na zakończenie dodam, że Rosyanie którzy z początku widzieli w mowie cesarskiej pokój, zaczynają w niej upatrywać wojnę, bacząc na niechęć jaką ona obudziła w najwyższych sferach rządowych w Rosyi.

Wiedeń 25 listopada. Wydział zajmujący się koleją lwowsko-czerniowiecką odbywał w sobotę, niedzielę i poniedziałek posiedzenia, na których uchwalił następujące punkta: Od szczegółowego wymieniania koncesyonaryuszów odstąpiono; ustalone tylko będą korzyści, pod któremi udzielona może być koncesya; nadanie koncesyi pozostawia się rządowi. Na koncesyonaryuszów wkłada się obowiązek zakupywania w obrębie państwa wszelkich materyałów żelaznych. Ani na półroczną wypłatę subwencyi w formie zaliczki na podstawie obliczenia w przybliżeniu, ani na poręczenie od mili wydział się nie zgadza; poręczenie dane będzie od ryczałtowego kapitału potrzebnego na budowę. Na każdem posiedzeniu byli obecni zawiadujący ministerstwem handlu baron Kalchberg i dwaj radzcy ministeryalni. We wtorek odbyło się ostatnie posiedzenie a tem samem ukończył wydział obrady nad koleją lwowsko-czerniowiecką. Na tem posiedzeniu zapadły mniej więcej takie uchwały: Na wniosek Mühlfelda poręczono roczną kwotę 1,500,000 złr. wliczając w to kwotę amortyzacyjną, przyczem kapitał umorzyć się mający obliczono na 29 milionów. Umarzanie odbywać się ma według planu przez rząd zatwierdzonego. Oznaczenie stopy procentowej pominięto. Prócz tego zgodzono się także na to, że w sprawozdaniu wszystkie te uchwały podane będą jako jednogłośnie zapadłe.

Presse w jednym z ostatnich numerów zastanawiała się nad rezultatami dotychczasowych czynności Rady państwa i nie najpochlebniejsze wydaje jej świadectwo. *Wiener Lloyd* wspomniawszy o tym artykule *Presse* dodaje, że w kole tej frakcyi, której on jest wyrazem, pomiędzy członkami Izby poselskiej, dawno już wyrobiło się to przekonanie, że rezultat czynności Rady bardzo jest mały. Dowodem niewątpliwym tego, powiada *Wiener Lloyd* jest ta okoliczność, że powszechnie szanowany poseł z miasta Linz, Dr Wiser, z początkiem tej kadencyi złożył mandat. Jest to zapewne publiczną tajemnicą, że nic innego jak tylko przeświadczenie o niedostatecznej działalności teraźniejszego parlamentaryzmu spowodowało ustąpienie tego najszczerszą konstytucyjną myślą pałającego patryoty. Z nim utraciło stronnictwo autonomistów jednego z najdzielniejszych przywódzców. Ale znów słychać o ustąpieniu innego również znakomitego członka Izby poselskiej, męża tak dla swej powagi jak i praktycznej tęgości u wszystkich stronnictw równe wzięcie mającego. Wybrany on był w gminie wiejskiej w Styryi i należy także do frakcyi autonomistów. Przypominamy, że już kilka razy mówiono o tem, iż nawet większa część członków tej frakcyi zamyśla się usunąć od czynności parlamentarnych i tylko nadzieja stanowczego wpływu na ważniejsze sprawy i z dnia na dzień wzmagające się oczekiwanie, że rozstrój konstytucyjny da się załatwić na drodze konstytucyjnej, powstrzymały tych członków od ustąpienia, których jak i wielu ich kolegów liberalnych dręczy niezadowolenie z dotychczasowych niebardzo pomyślnych czynności Izby poselskiej.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do *Breslauer Ztg* pisze z tej stolicy pod dniem 22 listopada:

„Z pomiędzy obywateli przedwczoraj uwięzionych, uwolniono profesora Chałubińskiego za staraniem rektora tutejszego uniwersytetu. Szybkie uwolnienie kilku uwięzionych, tak, iż nawet niebyli pociągani do jakichkolwiek protokółów, i w ogóle niebyli pytani, okazuje jasno, iż władze przekonane są, że ludzie ci nie są przewódzcami rewolucyi a tylko wzięcie jakiego używają u współobywateli, czyni ich kandydatami na wygnanie. Niektórym powiodło się ocalić przed tem niebezpieczeństwem, lecz inni będący również niewinnymi, lecz niemający szczęścia, iżby kto za nimi silnie się mógł starać, muszą opłacić swą miłość między współobywatelami wygnaniem z Ojczyzny.

„Z Brześcia litewskiego donoszą nam, że tam, jak w całej Litwie, nakazały władze moskiewskie obchodzić uroczyście dzień wczorajszy, jako dzień urodzin Murawiewa. Komendant rosyjski w Brześciu uważał za konieczne, aby muzyka do tej uroczystości potrzebna była nie wojskową lecz cywilną. Gdy zaś w tej okolicy muzykantami są zwykle starozakonni, a ci sobotę tam surowo jeszcze święcą i w dniu tym przepisy religijne grać im niepozwalają, oświadczyli więc komendantowi rosyjskiemu, iż niemogą naruszać sabatu. Na to odpowiedział komendant, iż stan wojenny, któremu kraj podlega, nie zna żadnych religijnych „skrupułów“, i że nie mają co rezonować, tylko słuchać.

„Liwerunek mąki, z powodu, iż się żaden liwerant jawnie niezgłosił, został przyznany tajemnemu liwerantowi, który z wiadomością hr. Berga wysunął przed siebie jako liweranta, pułkownika rosyjskiego. (W takim razie może ów tajemny liwerant zakryty pułkownikiem moskiewskim, otręby i piasek za mąkę odstawić lub w najlepszym razie za mąkę żytnią odstawić mąkę z grochu z otrębami zmięszaną, jakto często w Rosyi liweranci dla wojska czynią. P. R.). Mniemają tu, że owym tajemnym liwerantem, jest pewien tutejszy bankier, lecz mniemanie to uważam niesłusznem. Zawsze jestto charakterystycznem, iż rząd rosyjski, musi w tajemnicy załatwiać interes, który zwykle bywał jawnym, a to, aby liweranta niekompromitować przed Rządem Narodowym.“

Anglia.

W dniu 17 b. m. odbył się według *Morning Post* w dzielnicy londyńskiej Mileend pod przewodnictwem lorda Campbell, meeting ligi narodowej, mający na celu niepodległość Polski. Pomiędzy innymi znajdowali się na nim pp. Townshend, Duffield (rektor z Bow), Wilson, Delchburn, Fletcher, Armstrong, Pope Hennessy, Edmund Beales, (prezes ligi narodowej), John Robert Taylor (sekretarz ligi), Napoleon F. Żaba, J. T. Lach Szyrma, Jerzy Burney i inni.

Lord Campbel: Panowie i Panie! Nie było dziś moim zamiarem zajmować trybunę; chciałem tylko przedstawić wam mocyę, lecz zostawszy zawiadomionym przez promotorów meetingu, którzy mi radzili zająć trybunę, niewahałem się uczynić to stósownie do mniemania, że mogę być użytecznym meetingowi. (Słuchajcie!). Nie będzie tu zbytecznem powiedzieć, że najgłębsza sympatya dla Polski i litość nad jej cierpieniami, oraz silne, naturalne życzenie jej wyswobodzenia, przenika dziś i wywiera wpływ na wszystkie klasy spółeczeństwa kraju naszego. (Słuchajcie!). Lecz jeżeli uczucie to jest tak powszechnem, przeważa ono szczególniej w tych, którzy jak ja byli świeżo w uciemiężonej i smutnej stolicy Polski i którzy unieśli z sobą wrażenia niezapomniane tych scen okropnych. W czasie miesięcznego pobytu mego w Warszawie, korzystałem z sposobności, jak to każdy członek parlamentu byłby na mojem miejscu uczynił, i zapytywałem najświatlejszych i najumiarkowańszych obywateli tej stolicy: „jak dalece agitacya na ich korzyść w Anglii może im być użyteczną“. Odpowiedziano mi: „niechaj co chce się stanie, niechaj nas raczej agitacya angielska popiera w zimie, jakikolwiek byłby jej skutek“. Nieprzekraczam przeto granic położonego we mnie zaufania, oświadczając, że osoby najgłębiej interesowane w tej kwestyi, które w obecnej chwili walczą o swe życie, wolność i honor, którzy w dzień i w nocy żyją w ciągłej obawie śmierci, konfiskaty lub więzienia, pragną abyśmy im nie odmawiali sympatyi, a chociaż może agitacya ta nie dostarczy ani jednego naboju do ich broni, ani jednego żołnierza do ich armii, będzie ona jednak mieć silny, praktyczny i cenny wpływ na skutek strasznej ich walki. Czyż może ludzkość nasza niedzielić opinii ludowej w Anglii, której się tak domagają ci, którzy najlepiej osądzić mogą, o ile im ta jest użyteczną, póki nas skłania do tego nasze przekonanie i wolne instytucye angielskie dozwalają nam czynić zadość ich żądaniu? Lecz liga, która odpowiedzialną jest za dzisiejsze zgromadzenie nasze, winna oznaczyć jaki właściwy skutek przynieść może ta agitacya, tyle upragniona przez patryotów polskich, i na to pytanie za pozwoleniem waszem odpowiem. Naprzód agitacya ta obudza ducha w narodzie naszym i wywiera wpływ na rząd, wstrzymując go zarazem, gdyby to na nieszczęście nastąpić miało, od zbliżenia się do Rosyi, agitacya ta wznieca w rządzie naszym, gdyby chciał pozostać neutralnym i obojętnym, uczucie ciążącej na nim odpowiedzialności, i skłania go działać według tego uczucia z tą ugruntowaną pewnością, że publiczne otrzyma poparcie i potwierdzenie. Polacy prosili rządów: angielskiego, francuskiego i austryackiego, aby ich uznały za stronę wojującą. (Oklaski). Prosili, aby odmówiły carowi prawa do Polski po zgwałceniu owych traktatów, które jedyne stanowiły prawo Rosyi. Agitacya może niedopiąć tych celów, lecz bez niej nigdyby one nie doszły do skutku. Jeżeli chcecie dowodów, złożę wam je w tej chwili. Przed kilku tygodniami lord Russell wyrzekł w Blairgowrie słowa, które się odbiły w całej Europie, w całym świecie. Rzekł on, iż przyszedł czas, w którym zapytać należy Cara, na jakiem prawie zgwałciwszy traktaty, opiera panowanie swoje w Polsce. Mowa ta czytaną była w Paryżu, w Petersburgu i w Warszawie. Byłem podówczas w Paryżu i mogłem sądzić o wpływie, jaki tam wywarła. Mówiono: „W. Brytania działać teraz będzie według programu, jaki sekretarz spraw zagranicznych skreślił, będzie ona wierną zasadzie wypowiedzianej przez lorda Russella“. Czy się to stało? Od chwili owej mowy w Blairgowrie, lord Russell w depeszy do Petersburga przesłanej, cofa się z stanowiska, na jakiem postawiła go jego polityka i nawet w słabem echu nie powtarza ważnych słów owych. Czy depesza ta najlżejszą nawet zawiera wzmiankę, że W. Brytania nie uznaje prawa Rosyi do panowania nad Polską? Nie. Twierdzą, że mowa w Blairgowrie była nieprzygotowaną i pośpieszną, nie zaś dojrzale pomyślaną. Czyż nie wyrażała ona zasady, którą jenerał Zamoyski co tydzień prawie lordowi Russell przypominał. Pewien pan rzekł do hr. Zamoyskiego w Paryżu — kiedy w czasie mojego tam pobytu mowa ta nadeszła: Winszuję ci jenerale mowy w Blairgowrie? (Smiech).

Pomiędzy mową tą i aktami następnemi rządu uderzająca jest sprzeczność. Agitacya w Anglii zostawia rządowi zupełną swobodę i upragnioną być może przezeń w razie jeśli potrzebuje dowiedzieć się o panującej opinii. Wojna nie jest celem naszym. Anglia prowadziła ją wprawdzie po dojrzałym namyśle w 1854, nie w innym celu, jak żeby ochronić Wschód od najścia Rosyi. Nikt nie pragnie aby i teraz Anglia tą samą poszła drogą, jeżeli jej uniknąć można. I liga nie pragnie wojny, lecz pragnie usunięcia kolizyi pomiędzy Rosyą i Zachodniemi mocarstwami, którąby nastąpiła niezawodnie, gdyby Polska na nieszczęście została wytępioną. Pragnie ona dowieść, że niepodległość Polski jest w interesie Anglii, w interesie ludzkości. Francya i Anglia idą teraz z sobą. Póki tak jest, Rosya niemoże być uważaną w zachodniej Europie za straszną potęgę. Lecz nie można liczyć na to, że zawsze żyć będzie człowiek nadzwyczajny, który rządzi Francyą, a któż może liczyć na politykę Francyi gdy go niebędzie.

Francya i Anglia gotowe są zawsze stawić czoło w Petersburgu, jak w r. 1854. Mogłoż się to stać w r. 1830, 1846 albo 1848. Raczcie więc zwrócić na to uwagę waszą, co się stanie wtedy, gdy Francya i Anglia niebędą jak dziś połączone, jeżeli kwestya turecka doprowadzi do zerwania między gabinetem petersburskim i londyńskim.

Jeżeli nie do Francyi, do kogóż udamy się o przymierze. Musimy szukać go u mocarstw niemieckich: Austryi i Prus, lecz póki Car trzyma w swych rękach Polskę, Austrya i Prusy niemogą być uważane jako wolno działające. Spojrzawszy na kartę europejską, ujrzymy, że Warszawa panuje nad Berlinem i Wiedniem, gdyż Berlin jest tylko 20, a Wiedeń o 24 godzin drogi oddalony od Warszawy. Pojąć możecie ile Car wpływa na postanowienia kwestyj politycznych w tych miejscach i to tłomaczy rolę Prus służebną w obecnych okolicznościach Rosyi. Tłomaczy to zarazem dla czego Austrya pragnąc jak to czyni iść razem z Francyą i Anglią, zmuszoną była przybrać dwulicową politykę względem kwestyi polskiej, a mianowicie co się tyczy Galicyi, o której świeżo uczynili wzmiankę członkowie galicyjscy austryackiego Reichsratu. (słuchajcie) Dopóki Car posiada Polskę, trzyma na wodzy Niemcy, dopóki trzyma mocarstwa niemieckie jako podnóżek swój bez Francyi, naszego sprzymierzeńca, W. Brytania bezsilną jest stawić opozycyę Rosyi z Polską będącą w jej posiadaniu. Lecz z Polską oswobodzoną rzecz miałaby się inaczej. (głośne oklaski) Jest to prosty wynik geograficzny, który wpada w oko każdego najmniej ukształconego człowieka. Niechaj obszerny ten kraj dzieli Rosyę od Niemiec, a zachodnia Europa wolną będzie od napadu Rosyi (głośne oklaski). Z tego powodu liga słusznie mówi, że niepodległość Polski jest kwestyą angielską. A teraz gdy wam dowiodłem, że jest kwestyą angielską, bardziej będziecie przygotowani usłyszeć, że Car Rosyi postradał prawo do panowania nad Polską. Załuję że nieobecnym jest w tej chwili szlachetny przyjaciel lord Ilchester, drugi wice-prezes ligi, który przez stanowisko swe jakie zajmował w Hadze, Florencyi, Wiedniu i związki z ministerstwem spraw zagranicznych, byłby zdolnym odezwać się do was w tym punkcie z większą powagą. Przystąpienie jego do ligi jest dla niej wielką korzyścią. Szlachetny mowca wezwawszy p. Day aby pierwszą wniósł mocyę, usiadł wśród głośnych oklasków.

P. Day następną wniósł mocyę: Pełne poświęcenia bohaterstwo Polaków w swych obecnych i dawnych walkach za niepodległość ojczyzny, nadaje im tytuł do podziwu i pomocy W. Brytanii. Rosya jest mocarstwem zaborczem; pomnożyła posiadłości swe i chciałaby je mieć nienaruszone, aby módz kiedyś szydzić z Zachodu. Gdyby nie wojna wschodnia, Europa byłaby już czuła politykę zaborczą Rosyi. Co się tyczy mowy lorda Russella, mniema on że lord Palmerston rzucił na nią wędzidło i postanowił przybrać politykę neutralną.

P. Burney popiera mocyę i dowodzi, iż położyć należy kres strasznym okropnościom popełnianym przez Rosyę w Polsce. Gdyby Anglia popchniętą była do chwycenia za broń, niepotrzebuje wysyłać wielkich armii wewnątrz Rosyi, lecz może blokować porty rosyjskie, które tym sposobem opłacą wszelkie koszta.

P. Pope Hennessy mówi, że zasiadając w parlamencie, przedmiotowi temu baczną poświęcił uwagę. Była to chwila stósowna dla członków parlamentu objawić opinię ludu, którą reprezentowali. Kwestya polska zrobiła postęp od ostatniego meetingu. Naprzód lord Russell powiedział, że Rosya utraciła prawo do panowania nad Polską. Po takiem oświadczeniu sekretarza spraw zagranicznych, mniejsza o to, jakie były wysłane depesze. Cesarz Francuzów przemówił nietylko w imieniu Francyi, lecz w imieniu Anglii i cywilizowanego świata. Trzecim wielkim wypadkiem jest odwołanie W. ks. Konstantego, który był autorem uciemiężenia Polski. Rosya przyznała sama, że Polacy są w stanie nieustannego powstania. Wielką jest rzeczą oświadczenie, że Rosya postradała prawo do Polski i że Polacy postanowili osiągnąć swą wolność. Traktaty wiedeńskie zostały zgwałcone, traktaty te jesteśmy obowiązani utrzymać; jeżeli nie chcemy spaść do rangi drugorzędnego mocarstwa, nie możemy dozwalać, aby zobowiązania nasze ziweczyła Rosya. Lud angielski winien zmusić rząd, aby nas wybawił od tej klęski. Kongres został zaproponowany i *Times* doszedł po niejakich wahaniach do wniosku, że powinniśmy nań przystać „pod niejakiemi warunkami". (słuchajcie! śmiech.) Cesarz rzekł, że ci co odmówią kongresu, przyczynią się do wojny. Czyż wojna wzbudza w nas obawę? Strwoniliśmy sto milionów na uzbrojenia od czasu wojny krymskiej, mająż nasze żelazne fregaty salutować tylko obcych monarchów, gdy do kraju naszego przybędą? (śmiech) Lord Russell prawie groził wojną, jeżeli nasze żądania odrzucone będą. Francya widząc, że wzrastają okrucieństwa w Polsce, żądała abyśmy się z nią połączyli, aby wojną zmusić Rosyę do ludzkiego obchodzenia się z Polską, lecz Anglia odmówiła. (szmer) Było obowiązkiem owszym iść ręka w rękę z Francyą. Aby oddać słuszność rządowi; mniemał on, że lord Russell wyższe zajmie stanowisko, jeżeli sądził, że go poprze opinia publiczna. W Polsce wzrasta powstanie, lecz zarazem i okrucieństwa rosyjskie. Kobiety otrzymują chłostę, a pewna kobieta odebrawszy chłostę, drugiego dnia urodziła dziecie, które umarło, i ona utraciła rozum, a mąż jej skazany został na śmierć. Połączmy się więc z Francyą i oświadczmy, że Rosya utraciła prawo do Polski i że Królestwo Polskie musi być odbudowane i zająć właściwe w Europie stanowisko, a znajdzie to zapewne uznanie ludu tego kraju i reszty cywilizowanego świata.

Wniosek przyjęty został jednomyślnie.

P. Edmund Beales drugi stawia wniosek. „Meeting ten z serca zatwierdza cel ligi narodowej dla popierania niepodległości polskiej i nalega na rząd, aby wymierzył sprawiedliwość uznając powstałych Polaków za stronę wojującą, wraz z innemi mocarstwami gotowemi uczynić to." Polska była jednym z największych narodów europejskich. Była ona schronieniem i azylem prześladowanych. Była matką sztuk i umiejętności, a główną jej wadą, której nie wezmą jej za złe Anglicy, była zbytnia miłość wolności. Wolne instytucye, które obudziły obawę i nienawiść mocarstw despotycznych u jéj progów, skłoniły je do skoalizowania się, aby zgnieść i w pył rozwiać jéj wolność.

P. P. Donald M'Nicholl i Napoleon Zoba popierają wniosek.

Po przyjęciu jednomyślnym wniosku, meeting wotuje podziękowanie przewodniczonemu i rozchodzi się o późnéj godzinie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26go listopada. Wczoraj zapadły następujące wyroki w tutejszym sądzie krajowym w procesach politycznych:

P. Ignacy Wierciński uznany winnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. tudzież przekroczenia z § 320 lit. g. k. k. przez używanie obcej legitymacyi, skazany został na 1 miesiąc aresztu. C. k. Prokuratorya zgłosiła rekurs.

P. Józef Odrzywołek wyrobnik z Krzeszowic uznany również winnym zbrodni z § 66 k. k. skazany został na 3 tygodnie aresztu. C. k. Prokuratorya zastrzegła prawo zgłoszenia rekursu; wreszcie:

P. Konstanty Czesław uczeń gimnazyalny, lat 17, uznany jak i poprzedni za winnego zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. skazany został na miesiąc aresztu.

— Dziś rano o godz. 6tej odbyto rewizyę w domu p. Sobierajskiej przy ulicy Łobzowskiej na Piasku pod L. 88. Szukano tam powstańców, a dla sprawdzenia tożsamości osób żądano dowodów legitymacyjnych i przejrzano inne papiery; nic jednak podejrzanego nie znaleziono.

— Kłamie *Vaterland* mówiąc, że *Czas* doniósł o powieszonym człowieku w hotelu Lwowskim, jakoby tenże dopuścił się samobójstwa. *Czas* bowiem napisał, że sądowe dochodzenie sprawdzi, czy to było samobójstwo czy morderstwo, lecz że podejrzenie przemawia za tem ostatniem. Zapewne dochodzenie sądowe o ile tyczy się rodzaju śmierci, jest już ukończonem, gdyż dziś *Krak. Ztg* pisze, lubo w formie polemicznej, a nie jako doniesienie, że powieszony ów człowiek był zgnieciony kolanami, miał strzaskaną szczękę butem podkutym, wytarganą część brody, pierś stłuczoną i przed powieszeniem był uduszony rękami. Klucz izby jego zamkniętej leżał w sieni. To wszystko przekonywa o popełnionem morderstwie na osobie jego.

— *Gazeta Narodowa* wypisuje litanię rewizyj w ostatnich trzech dniach we Lwowie odbytych, o ile takowe do jej wiadomości doszły, a przy tem nadmienia, że się ukazał we Lwowie nowy rodzaj przystrajania kapeluszy, to jest karty legitymacyjne przyczepione na kapeluszach. Oto spis tych rewizyj:

D. 21 b. m. u p. Jana Körbera stolarza, gdzie wzięto jakiegoś węgra opatrzonego legitymacyą; u p. Marcina Prugara stolarza, gdzie także wzięto kogoś z kartą legitymacyjną; u p. Wojciecha Pluśniaka stolarza, bezskutecznie; u p. Jana Kruka stolarza dwukrotnie, bo również w d. 22; w łazienkach p. Duchińskiego, gdzie przyaresztowano 60 letniego zawiadowcę łazienek, następnie kazano mu natychmiast Lwów opuścić; u p. Wolińskiego ogrodnika, gdzie wzięto jednego ogrodniczka; d. 23 u p. Rawskiego budowniczego; w domu p. Burzyńskiego, przy ulicy Garncarskiej, skąd wzięto jakiegoś mężczyznę; u p. Wnękiewicza, urzędnika kasy oszczędności; u p. Stokowskiego urzędnika Towarz. kredyt.; u p. Szczęsnowicza, urzędnika wydziału krajowego; u p. Ziembickiego lekarza, u wszystkich tych osób bezskutecznie; wieczorem u hr. Tarnowskiego, gdzie aresztowano obecnych pięć osób; w hotelu Żorża w mieszkaniu p. Przybysławskiego, gdzie wzięto pp. Podlewskiego, Ludwika Wagnera i księgarza p. Gubrywicza, lecz ich następnie wypuszczono. P. Heimel stojąc o kilka kroków od sklepu swego bez czapki, został na ulicy aresztowany i odprowadzony do policyi, nie pozwolono mu nawet wstąpić do sklepu po czapkę. Oczywiście, że go z policyi zaraz uwolniono, lecz to świadczy, jak wielka jest rozciągłość instrukcyj wydawanych policyantom. D. 22 przed południem przytrzymano akademika p. Wierzchlejskiego i odprowadziwszy go do policyi, zrewidowano do ciała, nie pomijając skarpetek. Nic przy nim nie znalazłszy, puszczono go na wolność.

D. 24 rano odbyto rewizyę u p. Eugeniusza Wędrychowskiego, współpracownika *Gaz. Narodowej*, gdzie nic nie znaleziono; mimo tego p. Wędrychowski został aresztowany. Tegoż dnia odbyto ścisłą rewizyę w pomieszkaniu znakomitego historyka Karola Szajnochy, ciemnego i złożonego jak wiadomo, chorobą; u literata p. Bernarda Kalickiego; u akademika p. Smólskiego; u Dra Wereszczyńskiego, gdzie synowi gospodarza b. auskultantowi sądu krajowego kazano się legitymować. Tegoż dnia aresztowano na ulicy akademika p. Markowskiego, lecz go wypuszczono z policyi. D. 25go rano odbyto rewizyę u p. Karola Cieszewskiego, b. redaktora *Czytelni dla Młodzieży*. Władza policyjna przelazła przez parkan, gdyż brama domu była jeszcze zamkniętą.

Dziennik Narod. mówi jeszcze o rewizyach we Lwowie u p. Antoniego Zagórskiego, u p. Apolinarego Nowakowskiego, u p. Popowicza.

W Derewni w Żółkiewskiem u pp. Starzeńskich aresztowano d. 21go b. m. p. Erazma Szeliskiego.

— Dzienniki Szczecińskie piszą:

Bryg z Greifswaldu „Spica" przybył 7go listopada z Antwerpii do Szczecina z towarem, między którym znajdowało się 25 wielkich beczek wina przeznaczonych do Polski. W czasie przeładowania pokazało się, że niektóre beczki ciekły. Ażeby powód tego rozpoznać, zawezwano komisyę z biegłych, a ta oglądając beczki kazała je przesunąć i wtedy znaleziono jedną beczkę pustą, lecz mimo tego coś w niej było ciężkiego. Otworzono ją i przekonano się, że między dnami podwójnemi były blaszane skrzynki, a w każdej z nich po 40 funtów prochu. Zbadano więc wszystkie beczki, i w każdej z nich było tyleż prochu, zatem razem 20 cetnarów prochu, i takowe skonfiskowano.

— Jeden z dzienników wychodzących w Zürich opowiada, że zaraz po utworzeniu się w tem mieście komitetu centralnego polskiego (który jak wiadomo, składa się z najznakomitszych obywateli miejscowych) stawił się przed prezesem młody człowiek, o którym niewiedziano, skąd przybył, udawał wychodźca pruskiego szukającego ocalenia z powodu, iż wyzwał na pojedynek jakiegoś wysokiego urzędnika pruskiego i że chce nieść usługi sprawie wolności. Umiał on zyskać sobie zaufanie prezesa komitetu, i takowego używał długo jeszcze, chociaż inni członkowie mieli go już w podejrzeniu, zasięgali o nim wiadomości, a te były dwuznaczne. Mianowicie to uderzyło, że człowiek ten znalazł się naraz przy pieniądzach, które jak twierdził, dostał z domu; gdy tymczasem inne doniesienia mówiły, że zbiegł on z kraju w skutku nie politycznych lecz pieniężnych kłopotów. Ow obrońca wolności wyjechał wreszcie do Galicyi, aby być blisko miejsca boju. Tu wkradł się w zaufanie Polaków, powołując się na swoje stosunki z komitetem w Zürich, pokazywał prawdziwe i fałszywe dokumenta i mógł wiele takich rzeczy opowiadać, że mu dawano wiarę. Nie można obliczyć, ilu człowiek ten dostarczył Moskwie ludzi na szubienicę lub do Sybiru. Nakoniec był poznany.

Nazywa on się Juliusz Schramm, jest prusakiem urodzonym w Wernigerode. Jak powiedziano, znalazł zaufanie u przyjaciół Polski w Zürich, a straciwszy je, umiał je zawsze jeszcze spieniężać. Zaczął od tego, że w końcu kwietnia bez żadnego zlecenia otworzył ajencyę pod nazwą „Anthaeus" jakoby w zamiarze przesyłania broni do Polski, nadaremnie udając się w tym celu do różnych komitetów po kantonach, a gdy te były ostrzeżone przez komitet centralny, starał się zawiązać stosunki z patryotami polskimi w Galicyi i Warszawie. Miał on szczególniej polecenie od rządu rosyjskiego wykrycia rządu narodowego polskiego. Sam odsłonięty, zażądał od władz austryackich, aby go aresztowały dla własnego jego bezpieczeństwa. Znaleziono przy nim pasport rosyjski z Warszawy, upoważnienie jenerała Berga, które mu jeszcze ułatwiało wyjazd i przyjazd do Polski, fałszywy dokument loży wolno-mularskiej, upoważniający go do zaciągnienia miliona talarów pożyczki na rzecz Polski, i t. d. Schramm wypuszczony na wolność służy dalej jenerałowi Berg za szpiega. Liczy on lat 27, jest małej postawy, włosów brunatnych, rumiany na twarzy, bez brody i bez wąsów. — Tak pisze ów dziennik zürichski.

— Dnia 25go listopada była najniższa temperatura + 3°,0, najwyższa + 5°1, wysokość barometru o godzinie 2giej popołudniu 332,'''64, o godzinie 10tej wieczór 333''',17, o godzinie 6tej rano 26go 333''',76, wiatr słaby zachodni zbaczający ku południu, cały dzień zupełnie pochmurny, pod wieczór 25go i w nocy z 25go na 26go deszcz, rano 26go również o godzinie 6tej stan ciepła + 3°,4 R.

— Jutro w piątek dnia 27go listopada, Ś. Waleryana biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	3	70	3	87½	3	62½	3	65	—			
„ pszen. jarej .		—	—	—	—	—		—		—		—
„ żyta	2	37½	2	50	—	—	2	30		—		—
„ jęczmienia .	2	25	2	30	—	—	2					—
„ owsa . . .	—	—	1	80	—		1	75	—	—		
„ grochu . .		—	3	25	—	—	3	—				—
„ jagieł . . .	5	—	5	25	—	—	4	80				
„ fasoli . . .	3	80	4	—	3	25	3	50				—
„ tatarki . . .	—	—	2	50	—	—	—	—				
„ prosa . . .	—	—	—		—	—	—	—				
Rzepaku zimowego	—	—	6	50			—	—				
„ letniego . .		—	—	—			—	—				
„ ziemniaków	-	75	-	80	—	—	—	65				—
Cent w. siana . .	—		2		—	—	-	-				—
„ słomy . . .				70	—			68				
Funt mięsa wołowe.	-	19	-	22	-	17		18		14		15
„ „ z drobniej.	-	17	—	18	—	14		16	—			12
„ polędwicy woł.	-	—		35	—			30				
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s z opłat. na 90° Tra.			2	34½	—	—	—					—
Okowity na 82° „		—	1	79	—	—						
Masła śwież. garn. mający f. 6 ł. 17¾	—	—	3	50	—	—	—	—				
Drożdży z piwa mar.	—	—	—	—			—	—	—	—		
„ „ dubel.		—		—								
Kopa jaj kurzych	—	—	1	15	—	—	1	—				
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennej	—	40	—	45		30		35				—
„ częstochowsk.	-	—	1	10	—	—	—	-		—		
„ pszenicznej .	-	—	—	80			—	75				—
„ perłowej . .	-	—	1	—	—		—	85				
„ tatarcz. całej		—	1	—	—	—	—					
„ „ łupan.	-	—	-	70	—			65				
Pęcaku				—				—				—
Mąki pszenicznej .		—		—	—							
„ z pod krupek		—		—			—					
Kapusty głowiastej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. . Kraków 24 listop. 1863.

Delegowani obywatele: *Jan Gella, Ziernicki.* Radzca Magistratu *Wisłocki.* Komis. targ. *Jezierski.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 25 listopada. Dziś na posiedzeniu Izby wyższej uchwalono: Izba wyrażając swoje zadowolenie z wczorajszego oświadczenia rządu (Beusta) i przypuszczając, że rząd działać będzie na poparcie praw Holsztynu do Szlezwiku, oświadcza, że lud saski i jego reprezentanci gotowi są wspierać rząd w każdy sposób, nawet gdyby przyszło do użycia ostatecznych środków.

Monachium 25 listopada. *Baier. Ztg* uważa za rzecz niewątpliwą, że rząd bawarski w kwestyi holsztyńsko-szlezwickiej pozostanie wiernym swojemu dotychczasowemu zachowaniu się. Co do środków i dróg pomyślnego rozwiązania tej sprawy, Związek niemiecki tylko może orzec. Możemy się spodziewać i ufać, że Bundestag stósownie do ważności położenia wyda uchwałę potrzebną, aby prawom Niemiec zjednać rychłe zwycięstwo.

Sztokolm 24 listopada. Hr. Manderström oświadczył dziś w sejmie, że król odesłał już 15go odpowiedź do Cesarza Napoleona, donosząc, że zamierza przybyć osobiście na kongres.

Franfurt 25 listopada. *(Pr.)* Nie ulega wątpliwości, że na jutrzejszem posiedzeniu związkowem uchwalonem zostanie większością głosów nieprzyjęcie posła duńskiego p. Dirkink-Holmfeld. Wydział legitymacyjny wniesie wniosek przyjęty przez siebie pięcioma głosami przeciw dwom, aby zawiesić posadę posła duńskiego aż do załatwienia kwestyi uznania (co do tej kwestyi zdawać będzie sprawę poseł badeński Mohl z wydziału do spraw prawnopolitycznych). Przypuszczenie Mohla jako reprezentanta ks. Augustenburskiego będzie wziętem później pod obrady.

Hamburg 24 listopada w nocy. Zgromadzenie liczne szlachty holsztyńskiej i deputowanych stanowych pochwaliło jednogłośnie podanie 25 deputowanych do Bundestagu. Innych 38 deputowanych, między nimi bar. Blome, podpisało dodatkowo rzeczone podanie. Słychać, że Scheel-Plessen zawezwany został do Kopenhagi, i tam odjechał. Ministeryum holsztyńskie było mu podobno ofiarowane.

Londyn 24 listopada. Z Nowego Jorku donoszą 11go b. m. Sekretarz stanu Seward odmawia niektórym osobom pozwolenia robienia zaciągów dla Juareza; ci coby się tem trudnili, będą pociągani do odpowiedzialności.

Londyn 25 listop. *Times* przyznaje wyraźnie prawo następstwa w księstwach (Augustenburgom) i mniema, że takowe utrzymałoby się, gdyby księstwa wydobyły się (z pod Danii) bez pomocy tych państw niemieckich, które podpisały traktat londyński.

Bern 25 listopada. Rada związkowa odpowiedziała Cesarzowi Napoleonowi, że gotową jest wziąść udział w kongresie. Równocześnie wysłana nota do rządu francuzkiego zawiera zastrzeżenie pod względem tych żądań, jakie Szwajcarya postawićby chciała na kongresie.

Ucisk moskiewski w Polsce posunął się o krok jeszcze dalej. Berg widząc, iż go w jednym rodzaju barbarzyństw i prześladowań, w adresach wymuszonych, prześciga Murawiew, stara się i pod tym względem mu dorównać. Obok tłumnych uwięzień, publicznych mordów we wszystkich miastach, porywania tysięcy obywateli na Sybir, różnego rodzaju grabieży, kontrybucyj i rabunków, zaczyna Berg wymuszać gwałtem, przemocą, groźbą Sybiru i śmierci, adresy dziękczynne dla rządu moskiewskiego, który więzi, rabuje i morduje Polaków; wymuszać krwawe adresy wdzięczności, jakie batami i stryczkiem świeżo wymusił Murawiew w Augustowskiem, a dawniej na Litwie; adresy będące w obecnem położeniu rzeczy świadectwem największego ucisku. Już podrzędni prokonsule Berga, niezaniedbując innego rodzaju barbarzyństw, rozpoczęli owo wymuszanie strasznemi gwałtami podpisów na adres krwią polską pisany. Wiadomo, w jak okropny sposób Wittgenstein i Schwartz zmuszali do podpisywania adresu w Nieszawie. W Kaliskiem, gdzie w każdem najmniejszem miasteczku postawiono z oddziałem żołnierstwa sprawne sługi Berga, sprawne według słów poety „jak knut w ręku kata", rozpoczęli Moskale przygotowawcze czynności do tych adresów, adresów będących, wobec orężnej walki ze strony polskiej, a tłumnych uwięzień i mordów ze strony moskiewskiej, jedynie nowem świadectwem ucisku moskiewskiego w Polsce.

Ponawia także, a raczej podwaja Berg usiłowania, bo ich nigdy niezaniedbał, w celu rozerwania społeczności polskiej, podburzenia włościan i popchnięcia ich do bezprawi; podwaja usiłowania, aby najciemniejszą klasę społeczności użyć do ciemiężenia innych, jakto czynili Murawiew i Anenków. Usiłowania te których całą potworność przedstawialiśmy dawniej, niepowiodły się Murawiewowi na Litwie, z wyjątkiem względem dzikich fanatycznych burłaków i rozkolów, tych przybłędów na Litwie, nie powiodły się i nie powodzą Bergogi w Kongresówce. Siłą i biciem przymuszają Moskale włościan w wielu okolicach Kongresówki do stawiania po wsiach rogatek i pilnowania ich, zatrzymywania wszystkich podróżnych, odstawiania ich pod strażą uzbrojoną w widły do posterunków moskiewskich. Już przed kilku miesiącami nakazali byli przewódzcy bezrządu moskiewskiego tak zwane straże włościańskie; lecz włościanie wszędzie się oparli i nie chcieli być narzędziem bezprawia. Teraz mianowicie w Kaliskiem ponowili Moskale nacisk na włościan, kazali im postawiać rogatki, lecz mimo bicia, włościanie nie chcą pełnić obowiązku siepaczy moskiewskich.

Chociaż dzisiaj gdy żołnierz i policyan moskiewski mają przez rząd moskiewski oddaną wszelką władzę, nie tylko wykonawczą, administracyjną, sądowniczą lecz i prawodawczą, a majątek i życie obywateli rzucone na łup samowolności żołnierstwa; chociaż dzisiaj wszyscy cywilni urzędnicy w rządzie moskiewskim nie mają żadnej władzy, jednak i z tych jeszcze urzędów usuwa bezrząd moskiewski Polaków i oddaje je Moskalom. O gromadnem usunięciu wszystkich Polaków i katolików z urzędów celnych donieśliśmy dawniej; wskazaliśmy także, jak na wszystkie wyższe dygnitarstwa moskiewskie w Polsce posuwani są dzisiaj oficerowie odznaczający się barbarzyństwami lub członkowie komisyj śledczych wieszających, których mówiąc nawiasem, jest obecnie w Warszawie trzynaście. Oto i teraz po śmierci Michała Grabowskiego pełniącego obowiązki dyrektora Komisyi Oświecenia, naczelnikiem tej Komisyi oświecenia publicznego ma zostać naczelnik cenzury jenerał Pawliszczew. Zaiste, stósowny awans, iż naczelnik instytucyi przeznaczonej do tłumienia myśli i światła w pismach, ma zostać naczelnikiem wydziału, przez który pragnęliby Moskale słumić myśl i oświatę w całym narodzie.

Zdaje się prawie, że Moskale zamierzają Warszawę zupełnie wyludnić, wszystkich obywateli wywieść na Sybir lub zamknąć w więzieniach. Gdy codzień więżą w cytadeli po kilkanaście osób, prócz mnóstwa chwytanych na ulicach i odprowadzanych do cyrkułów na kilkodniowy areszt i obdarcie; nadto peryodycznie co dni kilka porywają całe gromady obywateli z domów i bez sądu wywożą. Takie tłumne aresztowania były 210, 18go t. m., ostatnie zaś w nocy z 24 na 25. Tej ostatniej nocy uwięziono bardzo wielu wyższych urzędników, radzców stanu, dyrektorów wydziałów, między innymi dyrektora wydziału handlu i kunsztów p. Wacława Łuszczewskiego.

Jeżeli większe mocarstwa stawiają zastrzeżenia a więc zapory zebrania się takiego kongresu, jaki zapowiedziany został w końcu 5go listopada, to przeciwnie, mniejsze państwa odpowiadają z ufnością na zaproszenie Napoleona III i pokazują się skłonnemi wziąść udział w kongresie, nie żądając bynajmniej określenia poprzedniego programu. Wyżej umieszczona depesza pokazuje, z jaką skwapliwością Szwecya przystępuje do kongresu. Dobra wola pod tym względem króla włoskiego, nie może być wątpliwą, a jeżeli się sprawdzi wiadomość podana przez *L'Europe* o jego podróży do Paryża, będzie to niezaprzeczenie w tej chwili znaczącym faktem. Dodać jednak musimy, iż dotąd nie znajdujemy o tej podróży żadnej wzmianki w dziennikach francuzkich. Czytamy także w *Patrie*: „Odpowiedź królowej hiszpańskiej na list Cesarza nadeszła do Paryża. Mniemamy, iż jest ona taką, iż nie pozostawia żadnej wątpliwości o stałem przedsięwzięciu Jej K. Mości, równie jak jej rządu, wzięcia udziału w kongresie, za pomocą wyznaczonego w tym celu reprezentanta." Jedna Szwajcarya zdaje się czynić wyjątek, depesza bowiem z Berna donosi, iż rada związkowa odpowiedziała, że przyjmuje zaproszenie na kongres paryzki, w nadziei, że traktaty szanowane będą nadal jak dotąd. Wprawdzie depesza ta jest niejasną i nie wiedzieć, czy idzie tu o traktaty w ogóle, czy też tylko o neutralność Szwajcaryi zagwarantowaną traktatami 1815 r. W każdym razie mniemaćby można, że jeżeli rada związkowa obstaje przy szanowaniu nadal traktatów jak dotąd, to wcale nie życzy sobie, aby szanowano traktaty wiedeńskie.

Co się tyczy odmowy Anglii przystąpienia do kongresu, aczkolwiek doniosły o niej dwa znaczne dzienniki londyńskie, rzecz jednak nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Niewiemy bowiem, w jakiej formie nadeszła ta odmowa do Paryża i czy odnosi się ona w ogóle do kongresu, czy też tylko do kongresu, któryby się zebrał bez ułożonego poprzednio programu. Czytamy jednak w *Patrie* następującą notę: „Jedna z naszych korespondencyj londyńskich, o której mniemaliśmy, iż wypada nam zamilczeć, donosiła nam, że lord Cowley podniósł w imieniu swojego rządu, co się tyczy Anglii, zarzuty dość stanowcze przeciw propozycyi kongreu. Doniesienie to jednak zdaje się potwierdzać. Słowa ambasadora, były jak się pokazuje dotąd, zgodne z przekonaniem hr. Russella o tej kwestyi. Czyż będzie to jednak rzeczywiście ostatnie słowo gabinetu angielskiego, jeżeli kierunek spraw wewnętrznych przejdzie w ręce lorda Clarendona?" Tymczasem jak wiemy, kierunek spraw zewnętrznych nie przeszedł do rąk lorda Clarendona, a pozostanie hr. Russella na swoim urzędzie, potwierdzać się zdaje wiadomość o odmowie Anglii, gdyż jak się pokazuje, w samej rzeczy była chwila, w której z powodu kwestyi kongresu hr. Russell miał wystąpić z ministeryum; skoro zaś pozostał w niem, widać że zdanie jego o kongresie przemogło. Dzienniki francuskie z zadowoleniem przyjęły wiadomość o jego wystąpieniu, i zastąpieniu go przez lorda Clarendona a wyraziły przekonanie, że chociażby się ta wiadomość teraz nie potwierdziła, to w żadnym razie hr. Russell długo nie pozostanie w ministerstwie.

La France raz jeszcze powstaje przeciw myśli stawiania z góry programu kongresu, lecz powtarza ona tylko nieraz już użyte argumenta półurzędowego dziennikarstwa francuskiego. Zauważyliśmy jednak, iż między sprawami któremi kongres winien się zająć, *La France* wymienia także węgierską.

Ciało prawodawcze francuskie jeszcze sprawdza wybory, z których kilka zaledwie zostało unieważnionych.

Opinion Nationale otrzymała z ministerstwa spraw wewnętrznych *communiqué* prostujące jej opowiadanie o postępowaniu policyi przy zaszłej manifestacyi studenckiej w dniu otwarcia kursów szkoły medycznej i stwierdzające, że nie obchodzono się gwałtownie z uczniami.

Izba deputowanych w Turynie rozpoczęła znowu posiedzenia i odłożyła dyskusyę nad interpelacyami o sprawach zagranicznych aż do zawotowania budżetu.

W sprawie holsztyńsko-szlezwickiej nic nie zaszło dotychczas stanowczego. Zachowanie się Austryi i Prus, a nawet Bawaryi jest bardzo niepewne, a jeżeli mniejsze państwa niemieckie poszły za popędem ruchu narodowego, to nie będą one mogły czynnie stanąć bez zezwolenia obu mocarstw niemieckich. W Austryi zresztą nie objawia się wcale w prowincyach niemieckich ani w samym Wiedniu zapał, o jakim donoszą z innych krajów. Kilkudziesięciu członków Rady państwa zebrało się dla naradzenia się nad rezolucyą, którąby w Izbie wnieść chciano, lecz nie przyszło między zebranymi do żadnego porozumienia się. W Berlinie rada miejska chciała także wystąpić z manifestacyą i uchwaliła wczoraj zbieranie składek dla księstw, lecz ministeryum niechętnie na to patrzy, a *Nordd. allg. Ztg* poczytuje zebranie to jako zupełnie prywatne. W komisyi sejmowej w Berlinie przyjęto wniosek rezolucyi w sprawie księstw, przyczem komisarz rządowy oświadczył, iż rząd zachowuje sobie decyzyę i niechciałby, aby go Izba napierała.

Co się tyczy kongresu, *Gen. Cor.* utrzymuje, że ani Rosya ani Turcya nie przystąpiły bez zastrzeżenia. Sułtan nie przybędzie osobiście na kongres. W kwestyi zaś duńskiej Rosya pójdzie za Austryą i Prusami. Pod tym względem należałoby *Gen. Cor.* powiedzieć, że uczyni to wtedy, jeśli Austrya i Prusy pójdą tą drogą, jaką ona obierze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Londyn 26 listopada, Dzisiejszy *Times* mówi: Wczoraj wieczór odeszła stąd do Paryża odpowiedź zawierająca bezwarunkową odmowę wzięcia udziału w kongresie, atoli umotywowaną i grzeczną. Główne mocarstwa pójdą niewątpliwie za przykładem Anglii.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 26 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	374	368
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	122	121
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 85
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 70	9 55
Dukaty holenderskie ważne . „	5 75	5 65
„ austryackie . . . . . „	5 74	5 61
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	72 —	71 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	198	196
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81¼ —	80¼ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91⅙ —	90⅙ —

Wiedeń 26 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	—
5% Pożyczka narodowa	81	30
Akcye banku narodowego wied.	793	—
„ banku kredytowego . .	180	—
Losy 5% z r. 1860	92	95
Srebro	120	—
Londyn, 10 funt szterl.	119	40
Dukat pojedynczy	5	73

Wiedeń 25 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	69 50	69 25
5% Pożyczka narodowa	81 50	81 40
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 50	75 20
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 —	73 —
5% „ „ galicyjskie . . .	70 50	69 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 —	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	93 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 50	84 25
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	152 —	151 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 75	91 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 30	92 20
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 —	136 80
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	794 —	791 —
„ zakładu kredytowego . .	179 30	179 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	423 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1672	1670
„ „ rządowéj.	190 50	189 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	135 —	134 50
„ „ Pardubickiéj	128 90	128 70
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	196 50	195 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	103 25	103 —
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	103 50	103 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	91 50	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	121 60	121 50
Paryż 100 franków	7	47 90	47 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 70	16 60
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 85	5 83
„ „ obrączkowe . .	5 85	5 83
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 79	9 75
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory.	10 —	9 90
Suwereny angielskie.	12 30	12 20
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	23 25	122 75
„ kupony	123 25	122 75
Talary związkowe.	1 84	1 83
Pruskie bilety bankowe	1 83	1 82½

Lwów 24 Listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 83	5 75½
„ austryacki	5 86	5 79
Półimperyał rosyjski	9 97½	9 82½
Rubel rosyjski.	1 91	1 87½
Talar pruski.	1 85½	1 82½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 23	73 23
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 78	76 90
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 75	70 75
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 40	80 40
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	195 —

Warszawa 25 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	75 64	—
„ kupon	—	— 61⅑
Listy zastawne III okresu . rubli	13 54½	13 47
„ kupon	—	—
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 25 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⅝	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	79⅝	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 24 Listopada.		
Renta 3%.	67	15

Londyn 24 Listopada.		
Konsole	91¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 37 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 30 wieczór.

Lwowa z *Krakowa* 9.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 25 do 26 Listopada 1863

HOTEL SASKI. Jakób Gaj, Henr. Gaj z Warszawy. Mikołaj Strzegocki, Edward Stanowski, Józef Godefroy z Królestwa. Ferdynand Kozubowski z Trześni. Hr. Witold Łubieński z Jabłoni. Rudolf Kospe, Józef Hrdliczka, Wilchelm Hrdliczka, Kazimierz Michalski, Stanisław Brandys z Kalwaryi.

Wyjechali: Jakób i Henr. Gajowie, Kazimierz Wielowiejski do Królestwa. Henryk Bajer, Wambach, Jan hr. Tarnowski do Dzikowa. Józef Życiński.

HOTEL POD RÓŻĄ. Henryk Gaj urz. z żoną i siostrą, Jakób Gaj mechanik z Warszawy. Xawery Wunderlich wojażer z Oławy. Zygm. Haas wojażer z Lundenburgu.

Wyjechali: Józef i Herman Turnau oficerowie, Ludwika Hollaky żona Majora do Koszyc. Władysław Malina, Henryk Komar, Gustaw Stolcman, Walery Fryben, Zygmunt Humański ob., Xawery Wunderlich wojażer do Galicyi. Wojciech Kucieński ob. do Królestwa. Stanisław Ośniałowski ob. z żoną do Włoch.

(3484 1)

Za duszę ś. p.

Damazego Czachowskiego,

Jenerała wojsk polskich,

poległego za wiarę i ojczyznę w dniu 6 Listopada 1863 r. pod Wierzchowiskami,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

WKOŚCIELE XX. PIJARÓW

w dniu 28 Listopada 1863 r. o godzinie 11 rano, — na które wszystkich rodaków, kolegów zmarłego i pobożną Publiczność zaprasza się.

Ogłoszenie konkursu

na jedno stypendyum z fundacyi Kajetana Hr. Lewickiego.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi tudzież Wielkiego Xięstwa krakowskiego czyni niniejszém wiadomo iż opróżnione zostało **jedno stypendyum o rocznych 200 złr, w. a.** z fundacyi Kajetana Hr. Lewickiego dla ubogiego młodzieńca w Galicyi urodzonego, oddającego się naukom w szkole krajowej gospodarstwa wiejskiego.

Prawo nadania przysłuża Jego Excelencyi Kajetanowi Hrabiemu Lewickiemu.

Ubiegający się o to stypendyum mają wnieść podania swoje *do Wydziału krajowego, a to najdalej do dnia 31go Grudnia 1863 r.*; z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa i dowodów, dotychczasowego w naukach postępu, a mianowicie świadectwa z ostatniego półrocza szkolnego.

Nadane stypendyum trwa aż do ukończenia szkół, z zachowaniem jednak ogólnych szkolnych przepisów rządowych. Wypłata stypendyum nastąpi już z rokiem szkolnym 1863/4, w półrocznych równych ratach z dołu. (3431-2-3)

Wreszcie nadmienia się, iż fundator w odnośnym akcie zastrzegł dla siebie prawo, iż przy równych zdolnościach uwzględni szczególnie synów oficyalistów każdej kategoryi w służbie u niego zostających, lub którzy na przyszłość w dobrach do Jego Ordynacyi należących, służbę pełnić będą.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Xięstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 10 Listopada 1863 r

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(3204-7-13)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych**, syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utradza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave**, ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

Skład w głównych aptekach, we wszystkich prowincyach polskich.

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera* pod „srebrnym Orłem,“ — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

SYROP Z NADFOSFORONU

(d'hypophosphite) **Wapna.**

Przygotowany przez PP. Grimault et Cie, nadwornych Aptekarzy Księcia Napoleona; leczy słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grupę i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę formalną. (3205-7-13)

Dostać można w Krakowie u p. *Molędzińskiego*, — w Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Rukera*, — w Poznaniu u p. *Elsnera*, — w Warszawie u p. *Mrozowskiego*, — w Kijowie u p. *Marcińczyka*.

Gorzelnie

nie będące doprowadzone do pożądanéj pomyślnéj produkcyi, podejmuje się takową podnieść z najlepszym skutkiem **mechanik**, posiadający długoletnią praktykę, opartą na dokładnéj znajomości gorzelnictwa i doświadczeniu zebranem w zakładach technika p. Gumbinner.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresem: **M. B.** Nr. 3380 w *Ekspedycyi „Czasu.“* (3380-3-4)

Dla udających się za paszportem do Królestwa Polskiego i do Rosyi mieszkańców Galicyi, przyjmuje się wyjednania

WIZY PASZPORTOWE

stósownie do obecnie obowiązujących przepisów w jeneralnym konsulacie rosyjskim w Brodach (3335-7-10)

Henryk Soblik,

utrzymujący handel galanteryjny i norymberski w Krakowie.

200,000 złotych.

2 po 100,000, 1 na 50,000, 1 na 30,000, 1 na 25,000,

2 po 20,000, 2 po 15,000, 1 na 12,000, 2 po 10,000, 1 na 6,000, 2 po 5,000, 5 po 4,000, 5 po 3,000, 14 po 2,000, 117 po 1,000, 18 po 600, 500, 400, 111 po 300 i t. d.,

wygrane zostaną w wielkiem losowaniu wygranych państwa wolnego miasta Frankfurtu n. M.

Wkładka do II. klasy wynosi:

Za cały los oryginalny talarów 8,

„ ½ losu oryginalnego „ 4,

„ ¼ „ „ „ 2,

Ciągnienie 23 Grudnia r. b.

Przyjmują się w zapłacie za losy wszelkiego rodzaju pieniądze papierowe, marki listowe, kupony i t. p., jak również może być powziętą należytość przez zaliczkę pocztową. Wygrane będą natychmiast po ciągnieniu przez podpisanego wypłacone, właściwie na wskazane miejsce w banknotach przesłane.

Plany gry i urzędowe listy ciągnienia, udzielają się bezpłatnie.

Uprasza się o zgłaszanie bezpośrednio do głównego Składu pod firmą

L. C. Dienstbach

(3409-3-6) w Frankfurcie n. M.

Najnowszy aprobowany

Wynalazek

Ck. uprzyw.

Tłuszcz na skóry,

działający na nieprzemakanie obuwia ze skóry, rzemieni, ubrań na konie, nareszcie skór powozowych, (3046 9-20)

z Fabryki

F. Voglmayera i Spółki

w WIEDNIU.

Skład: w mieście „Seilerstätte“ 957.

Cena puszki cynowéj ¼-funtowéj 65 centów, ½-funtowéj 1 złr. 20 c., 1-funtowéj 2 złr. 20 cent. w. a.

Za opakowanie rachuje się 10 c.

Na prowincyi utrzymują: W Krakowie p. *J. Jahn*, — we Lwowie p. *Fer. Pawlik*. — w Rzeszowie p. *J. Schaitter i Spółka*, — w Tarnowie p. *J. Jahn*,

WÓDKI GDAŃSKIE:

	Butelka oryg. złr.	kr
Dubelt Anyżówka, Goldwasser, Kminkowa, Pomarańczowa, Roztopczyn,	—	90
Wein Anyżówka, Goldwasser, Kminkowa, Różowa, Waniliowa, Curacao N. III	1	25
Wein Curacao Nr. II	1	50
Wein Goldwasser, Kümmel, Curacao Nr. I.	3	—
Tudzież:		
Jamaica Rum stary Nr. I.	1	75
dto „ „ II.	1	60
dto „ „ III.	1	25
Arac de Goa	1	50
dto Batavia	1	25

w Handlu komisowym **Karola Herrmann** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (2958-7-8)

DOM KOMISOWY KRAKOWSKI

przyjmuje w komis ku sprzedaży koniczynę czerwoną i białą oraz inne trawy pastewne. (3428-2-3)

Na koniczynę zaś tegoroczną czerwoną i białą, **dostawioną do składów domu komisowego**, daje połowę wartości tytułem zaliczki, lub kupuje ją na własny rachunek.

Strony od trzech, dwóch lat, lub roku jednego, zalegające w opłatach, czy to z zaliczek pochodzących lub za wzięte towary należnych, raczą nadesłać zaległości, zanim się o nie Dom Komisowy imiennie upomnieć nie będzie zmuszonym.

GUARANA.

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (3207-6-13)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem“ — w Warszawie u p. *Mrozowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u p. *Marcinczyka* i innych.

Najnowsze

znów wygranemi powiększone

Wielkie LOSOWANIE PIENIĘŻNE

2 Milionów 70,000 marków,

w którem **tylko wygrane** wyciągnięte zostaną, **gwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa.**

Cały los oryginalny kosztuje 8 złr. w. a.

½ dto dto dto 4 „

²/₄ dto dto dto 4 „

⁴/₈ dto dto dto 4 „

Pomiędzy 18,200 wygranemi znajdują się główne trafne na marków 250,000, 150,000, 100,000, 50,000, 2 po 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000, 2 po 12,000, 2 po 10,000, 1 na 7,500, 5 po 5,000, 7 po 3,750, 85 po 2,500, 5 po 4,250, 105 po 1,000, 5 po 750, 155 po 500, 270 po 200 marków i t. d. i t. d.

Początek ciągnienia d. 10 Grudnia r. b.

Pod moją firmą **ogólnie ulubioną, znaną i w największem oddaleniu:**

„Boskie błogosławieństwo u Cohna,“

bywają zwykle wygrane najwyższe trafne, i dotąd wygrano u mnie 18 razy na największy los.

Zamiejscowe zamówienia wykonywują się za przysłaniem należytości w jakimkolwiek gatunku pieniędzy papierowych lub marek listowych jak najspieszniéj i sekretnie; zaś urzędowe listy ciągnienia i kwota wygrana przesyła się natychmiast po decyzyi.

(3431-2-5) ***Laz. Sams. Cohn,*** Bankier w Hamburgu.

Nowe wielkie losowanie

Miliona 92,200 talarów srebr.

Książ.-Brunsz.-Lüneburgskiego rządu.

Pomiędzy 18,200 wygranemi, znajdują się trafne: na talarów 100,000, 60,000, 40,000, 20,000, dwie po 10,000, dwie po 8,000, dwie po 6,000, dwie po 5,000, dwie po 4,000, 3,000, pięć po 2,000, siedm po 1,500, 85 po 1,000 talarów i t. d.

Początek ciągnienia dnia 10 i 11 Grudnia r. b.

To wielkie losowanie pieniężne jest nietylko gwarantowane przez państwo, lecz nadto ciągnienia nadzorowane będą przez osobną w tym celu ustanowioną komisyę rządową, — przeto zapewniony jest udział biorącym, obok bardzo korzystnych warunków, także wszelka pewność.

Podpisanemu Domowi bankierskiemu poruczoną została wyłącznie sprzedaż tych losów z zapewnieniem punktualnéj wypłaty wygranych i rozesłania bezpłatnie urzędowych list ciągnienia — po cenach w planie gry oznaczonych: za cały los złr. 7, — za pół losu złr. 3½ w. a. — uprasza się przeto nadesłać zamówienia z zaufaniem pod adresem: (3425-3 6)

Jakub Strauss, w Frankfurcie n. M.

!!!Na zimę!!!

Handel **F. Gumplowicza** w KRAKOWIE, (przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85), zaopatrzył się teraz

w najrozmaitsze gatunki zimowych Koszul wełnianych, Kaftaników, Spodni i Skarpetek grubych bawełnianych, wełnianych i flanelowych, Pończoch do polowania i Rękawic dla wojskowych.

Szczególnie zwraca uwagę na wszystkie wymienione rzeczy w kolorze szarym. — Ceny fabryczne. — Na składzie najmniéj 2,000 sztuk z każdego gatunku.

Ceny:

Tuzin skarpetek wełnianych złr. 3, (12 par)

Tuzin rękawic wełnianych złr. 3, (12 par)

Tuzin koców na konie. . złr. 48,

Tuzin koszul płóciennych wojskowych złr. 12

Tuzin koszul płóciennych pięknych białych złr. 24. (3149 7-)

Podczas ślubu u PANNY MARYI we Środę dnia 25 Listopada r. b. została zgubioną (3481-2-3)

BROSZA,

z jednego bardzo dużego ametystu w oprawie złotej. — Ktoby ją znalazł, zechce ją oddać za należytem wynagrodzeniem do domu P. Wiśniewskiego, Ner 139 na PIASKU.

WIEŚ

w Księstwie Krakowskiem,

pół mili od kolei żelaznéj i tyleż od miasteczek handlowych — w położeniu zdrowém i nader pięknem — jest każdej chwili, na lat 6 lub 9, do wydzierżawienia.

Całe terrytoryum składa się około z 1,150 morgów ziemi, a mianowicie: 300 morgów w dobrej glebie ornej ziemi, 40 morgów sianożęci, 700 morgów lasu młodego, reszta pastwisk.

Suche intraty z 2ch młynów, propinacyi i innych dochodów 3,500 złr. w. a. Dom wygodny o 10ciu pokojach, oficyna, zabudowania gospodarskie liczne i w dobrym stanie. Dwa duże ogrody owocowe, osobny ogród warzywny, szczególnej piękności szpalery grabowe, ulice kasztanowe, i obfitość drzew orzechów włoskich i tureckich. — Wieś ta może być i sprzedaną pod warunkami wielce ułatwiającemi kupno. — Na gruncie znajduje się ruda żelazna dóbrego procentu, glinka ogniotrwała, i inne kopaliny. (3192-9-10)

Bliższych potrzebnych szczegółów udzieli p. Radwański, o którego mieszkaniu wiadomo w Administracyi „Czasu“.

Osoba umiejąca szyć na maszynie — lub mająca chęć uczyć się — znajdzie pomieszczenie w Wyrobni Obuwia damskiego ***Fr. B. Hanickiego*** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj pod L. 357. (3382-3)

Zastrzeżone opieką przywilejów cesarskich, królewskich i książęcych dworów!

Dra Béringuiera c. k. uprzywil.

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Poleca się jako nieomylny środek do utrzymania wzmocnienia i upiększenia włosów mianowicie zaś używa się w wypadkach szybiego wypadania lub przedwczesnego ich siwienia.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zabezpiecza od przykrych parpli i liszajów, nadaje włosom piękny połysk, przyjemną gładkość i gibkość, — przez co bezwątpienia jedną z główniejszych ozdób każdéj dystyngowanéj toalety być może.

Cena jednéj na dłuższe używanie wystarczającéj oryginalnéj flaszki 1 złr. w. a.

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

(Cena pudełeczka z załączonemi do użycia potrzebnemi 2 szczoteczkami i dwoma miseczkami złr. 5).

Uznany został przez wszystkich znawców i licznych konsumentów jako zupełnie odpowiedni celowi i przytem nieszkodliwy przy farbowaniu włosów na głowie, brodzie i brwiach we wszystkich żądanych odcieniach, nieplamiący skóry i nie wydający żadnéj woni. Użycie jego jest łatwe a kolor nadany włosom bardzo naturalny.

Po farbowaniu, które zresztą jest trwałe i silne, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów.

Nowa etykieta złoto - liliowa

cała paczka 70 cent.

pół paczki 35 cent.

Aromatyczna Pasta do zębów

Dra SUIN DE BOUTEMARD.

Zarejestrowana marka zastrzegająca.

Preparat ten złożony z najczystszych i odpowiednio celowi zastosowanych składowych części, uznany został za najstosowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, które daleko prędzéj i lepiéj czyści niż wszystkie dotąd znane i używane środki, a zalecując się jeszcze tem, iż wcale emalii zębów nie ściera, działa jako środek wzmacniający i całą wewnętrzną powierzchnię ust w pożądanéj świeżości utrzymuje.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z czystych roślinnych *ingredyencyi*, działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, przyczem służy zarazem wymownie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

Cena oryginalnéj sztuki 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne.

Mydło to oliwne, wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przez swe nietylko czyszczące lecz oraz *miękkość i świeżość* powodujące własności wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszéj skóry *Dam i Dzieci*.

Cena oryginalnéj sztuki 35 cent. w. a.

Wszystkie powyżéj wymienione, przez swoje odznaczające się własności, słynnie znane kosmetyczne preparata sprzedaje pod gwarancyą prawdziwości — zawsze po cenach fabrycznych:

w KRAKOWIE pan **Józef Bartl**, jak również: (3313-1-3)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH pan B. Fadenchecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz i pp. Kodrębski & Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski aptek., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI p. Schaje Hermann, — w KENTACH p. G. Streya; — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski apt. — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt., p. Fyrd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt., — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU pp. Trager & Gutmann, — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt. — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. Jan Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt, dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, Antoni Rother.